WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE.

Nr 3. (Zbioru ogóln. Nr 13). **Rok czwarty.** **Lipiec 1892.**

Wychodzą kwartalnie: w Styczniu, w Kwietniu, w Lipcu i w Październiku. **Prenumeratę** i wszelkie korespondencye przyjmuje Redaktor **Wł. Bartynowski**, Kraków, ulica Straszewskiego, 21.

REDAKCYA W KRAKOWIE, ul. Straszewskiego, Nr 21.

Rocznie . . 5.— fl., z przesyłką 5.20 w. a.
Półrocznie 2.50 „ „ 2.60 „
Kwartalnie 1.25 „ „ 1.30 „
Nr pojed. 1.50 „ „ 1.55 „
Ogłoszenia. Pół strony 10 fl. 1/4 strony 6 fl. od wiersza szpaltowego 20 kr.

O NACZYNIACH INKRUSTOWANYCH
w zabytkach przedhistorycznych ziem dawnej Polski

przez

G. OSSOWSKIEGO.

(Dokończenie).

Jednocześnie z tem odkryciem dokonanem w Hatnem, na wystawie wykopalin przedhistorycznych, urządzonej podczas tegoż Zjazdu, okazało się drugie naczynie, także inkrustowane, którego rysunek, wzięty



Fig. Nr 10.—1/4.

Naczynie inkrustowane z kurhanu wsi Roszkówki, w Zwinogródzkiem.

z tegoż wyżej przytoczonego wydawnictwa, wyobraża fig. Nr 10. Wystawcą tego naczynia był p. Lucenko, dyrektor krymskiego archeologicznego muzeum miasta Kerczy. Z artykułu zamieszczonego przez p. Lucenkę w przytoczonem wydawnictwie prac Zjazdu, pod tytułem: „Uwagi o kurhanach gubernii Kijowskiej“ [1]) widać, że naczynie to znaleziono obok szkieletu w jednym z kurhanów badanych przez autora między latami 1853—1855 w okolicy wsi Roszkówki, w powiecie zwinogródzkim. Motyw ornamentacyjny tego niewielkiego, a kształtnego naczyńka zestawiony jest z wydłużonych figur trójkątnych, ułożonych w około naczynia na górnej połowie brzuśca. Wewnątrz tych trójkątów przechodzą ukośnie położone, ryte linie proste, zapełnione także masą białą. Całość tego rysunku ma także charakter arabeskowy i tworzy nader udatne i efektowne przyozdobienie.

Trzecim znanym mi okazem takich naczyń jest rozłupane na części, sporej wielkości naczynie, znajdujące się także w Muzeum archeologicznem przy Uniwersytecie kijowskim, zapisane w katalogu rękopismiennym tych zbiorów pod numerem 1254. O naczyniu tem najmniej posiadamy wiadomości. Z notaty tylko zamieszczonej w przytoczonym katalogu widać, że pochodzi ono z okolicy wsi Bołtyszek w powiecie czehryńskim, zkąd je zdobyli włościanie tej wsi podczas pustoszenia jednego z licznych kurhanów tej miejscowości. Zdobiąca to naczynie ornamentyka inkrustowana jest zupełnie podobna do tej, którąśmy poznali wyżej, na na-

[1]) *Zamieczanija o kurganach kijewskoj gubernii;* tamże T. II, str. 199—204 i Tabl. XVI fig. 6.

czyniu z kurhanu w Hatnem (ob. fig. Nr 9). Rysunku całości tego naczynia z kawałków zachowanych w Muzeum, zrobić nie mogłem; ogólny zaś kształt jego należy do kategoryi znanych „kraterów“ greckich.

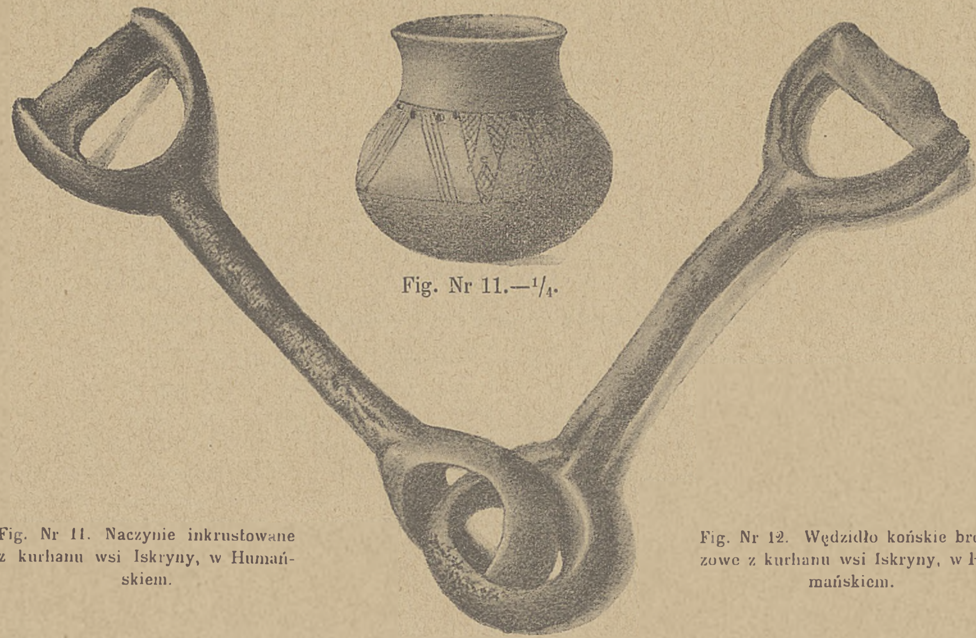


Fig. Nr 11.—1/4.

Fig. Nr 11. Naczynie inkrustowane z kurhanu wsi Iskryny, w Humańskiem.

Fig. Nr 12.—1/1.

Fig. Nr 12. Wędzidło końskie bronzowe z kurhanu wsi Iskryny, w Humańskiem.

Nakoniec, w r. 1887, członek Komisyi antropologicznej Akademii Umiejętności, Dr J. Talko-Hryncewicz, złożył na moje ręce w darze do Muzeum archeologiczno-antropologicznego tej Akademii, wykopaliny pochodzące z kurhanu wsi Iskryny w powiecie humańskim. Kurhan tej wsi, w celach poszukiwania skarbów, został między rokiem 1883 a 1884 splondrowany. Według świadectwa obecnego przy tem pustoszeniu mecenasa, p. Rudolfa Kuścińskiego, w kurhanie tym, mającym 4 do 5 metrów średnicy, znaleziono szkielet, przy którym były rozmaite bronzowe wyroby ozdobowe i takież części zbroi końskiej, oraz niewielkie naczyńko gliniane. Przeważna część tych wyrobów, rozchwytana, w rozmaitych rękach wkrótce została zatraconą, a naczyńko gliniane i wędzidło bronzowe dostały się p. R. Kuścińskiemu. Naczyńko to jest czwartym okazem ceramiki inkrustowanej, pochodzącej z kurhanów. Zgrabny kształt jego i wielkość wyobraża fig. Nr 11. Ma ono wysokości 120 *mm*; średnica jego brzuśca wynosi 157 *mm*, średnica otworu 96 *mm*, a dno jest zaokrąglone. Wyrobienie tego naczynia, jak wszystkich innych wyżej opisanych naczyń, jest ręczne. Masa jego gliniana ma kolor szaro-czarny, jest dobrze i delikatnie urobiona, i domieszki tłuczonego granitu w sobie wcale nie zawiera[1]). Cała powierzchnia jest czerniona, starannie ogładzona i lśniąca. Ornamentyka inkrustowana tego naczyńka skupiona jest głównie na części górnej jego brzuśca. Składa się ona z trójkątów (fig. Nr 13) przeważnie wydłużonych, rozłożonych wokoło promieniami i przedzielanych między sobą linijami. Wewnątrz trójkątów mieszczą się albo trójkąty mniejsze, albo przechodzą wzdłuż ich boków

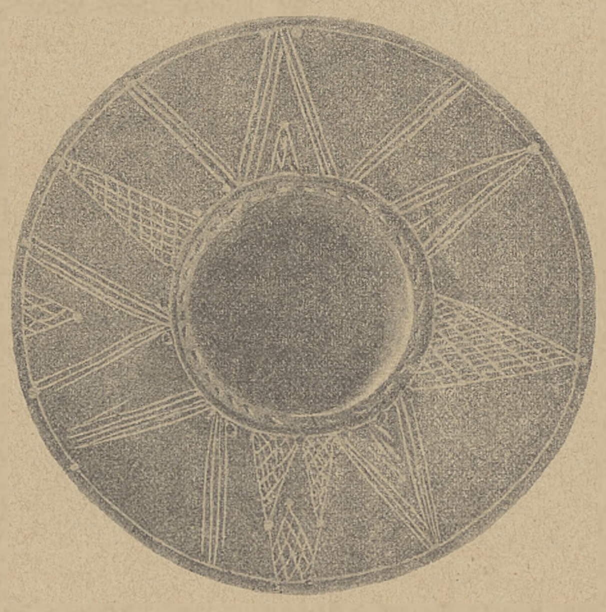


Fig. Nr 13—1/2.

Rysunek inkrustowany, zdobiący naczynie z kurhanu wsi Iskryny (fig. Nr 11), w Humańskiem.

[1]) Granit tłuczony, występujący jako zwykła, stała, a tem samem charakterystyczna domieszka do gliny garncarskiej ceramiki grobowej grobów kamiennych skrzynkowych obszaru zachodniego, w takichże naczyniach obszaru kurhanowego nie przytrafia się nigdy.

wzajemnie przecinające się linie proste. Na końcach trójkątów występują przyozdobienia dodatkowe w kształcie krążeczków także inkrustowanych. Suty ten rysunek ornamentacyjny, odznaczający się szczególnie brakiem wszelkiej symetryi w swych częściach, przedstawia zarazem niezwykle harmonijną całość dekoracyjną charakteru arabeskowego. Główne to przyozdobienie uzupełniają dodatkowe, inkrustowane ozdoby pomniejsze, w kształcie grubych wydłużonych centek, umieszczonych na wardze otworu.

Znalezione razem z naczyniem tem bronzowe wędzidło końskie (fig. Nr 12), tak z rodzaju metalu, z którego jest wyrobione, jakoteż z kształtu swego, odznaczającego się wyraźnie małymi rozmiarami, służy za wskazówkę chronologiczną samego kurhanu, stwierdzając pochodzenie zawartych w nim przedmiotów z czasów wieku bronzowego.

Przejrzeliśmy jak na teraz wszystkie znane nam okazy ceramiki, na których zastosowanie ornamentyki inkrustowanej dokładnie mogło być rozpoznane. Cały ten materyał, jak widzimy, nie jest jeszcze zbyt obszerny i, tem samem, dla wywodów szerszych i wyczerpujących, za dostateczny uważanym być nie może. Z wa runkiem tym tem bardziej w niniejszym przypadku liczyć się nam wypada, że od czasu, kiedy badania archeologiczne kraju zaczęły być u nas z większą dokładnością i więcej systematycznie prowadzone, okazało się, że użycie inkrustacyi dla przyozdobień naczyń glinianych nie ogranicza się do wyżej rozpatrzonych tylko zabytków przedhistorycznych, lecz występuje w epokach o wiele dawniejszych niż ciałopalne groby kamienne skrzynkowe i kurhany, o których była tu mowa. W muzeum archeologiczno-antropologicznem Akademii Umiejętności w Krakowie znajduje się wykopalisko wydobyte w roku 1877 przez ś. p. A. Kirkora, pochodzące z zabytków grobowych zupełnie innego, bo niecałopalnego obrzędu pogrzebowego, mianowicie, z niecałopalnego grobu kamiennego skrzynkowego, odkrytego w Kociubińcach, w powiecie husiatyńskim (Podole Galicyjskie), w którem, na szczątkach glinianych naczyń grobowych, wyraźnie dostrzedz można białą masę inkrustacyjną, ocalałą w wielu miejscach w zagłębieniach zdobiącej te naczynia ornamentyki rytej. Takież same, chociaż mniej wyraźne ślady pozostałej białej masy dostrzedz także można i na szczątkach takichże naczyń wydobytych z tego samego rodzaju grobu w Czarnokońcach, w tymże powiecie[1]). W r. wreszcie 1890, natrafiwszy sam na takiż niecałopalny grób kamienny skrzynkowy w Uwisle (w tymże powiecie), na zniszczonych naczyniach tego grobu dostrzegłem także ślady takiej samej masy inkrustacyjnej, pozostałej częściowo w zagłębieniach ornamentyki rytej[2]). Zabytki te grobowe, odnoszące się do jednej z dawniejszych epok okresu neolitycznego, a więc o wiele są starsze od zabytków, których opis stanowił główny cel niniejszego artykułu. A chociaż z żalem niemałym zaznaczyć należy, że gruntowne studya nad tymi nowookazującymi się śladami prastarej inkrustacyi, z powodu zupełnego prawie zniszczenia znalezionych naczyń, przeprowadzone dziś być nie mogą,[3]) to tem niemniej, już samo dostrzeżenie tych śladów jest wskazówką tego, że wiadomości dotyczące tak początku, jakoteż i stopniowego rozwoju przedhistorycznej sztuki inkrustacyjnej dziś dostatecznie wypełnionemi nie są. Wyczerpujące zatem zamknięcie przedmiotu pozostawionem być musi do czasu, kiedy przydatniejszy do tego materyał będzie mógł być przez badania przyszłe zebranym; na teraz zaś pozostaje nam zaznaczyć te tylko właściwości znamienne, które ze studyów dokładnie poznanych okazów same przez się wynikają. Do takich zaś cech znamiennych zaliczyć tu głównie należy motyw rysunkowy, który na wyrobach pochodzących z dwóch obszarów, dla każdego z nich okazuje się różnym i stale się w nim objawiającym. Motywem takim dla obszaru zachodniego, z grobami kamiennymi skrzynkowymi, są wyobrażenia ze świata roślinnego, mianowicie gałązki roślin liściowych; dla obszaru zaś wschodniego, fantazyjne arabeski. Gałązki roślinne, ułożone przeważnie w rozmaite festony, zdobią, jak widzieliśmy, prawie wszystkie wyżej opisane naczynia inkrustowane grobów kamiennych skrzynkowych (fig. Nr 1— 6) i tworzą odrębny styl rysunkowy, z którym w całej ceramice grobowej tych zabytków spotykamy się nierzadko śród zwykłej nawet ich orna-

---

[1]) Opis badań obu tych grobów: kociubinieckiego i czarnokonieckiego zamieszczony był w artykułach A. H. Kirkora: 1) „O grobach kamiennych na Podolu Galicyjskiem“ (Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. Tom I; Kraków 1877, str. 17 i 29); 2) „Wycieczka na Podole galicyjskie („Kłosy z roku 1877, Nr 620, str. 320 i 321); 3) „Sprawozdanie i wykaz zabytków złożonych Akademii Umiejętności z wycieczki archeologicznej w roku 1878“ (Zbiór wiad. do antropol. kraj. Tom II; Kraków 1878).

[2]) Opis tego grobu w Uwisle ob. G. Ossowski: „Sprawozdanie drugie z wycieczki paleoetnologicznej po Galicyi (w r. 1890)“, zamieszczone w wydawnictwie Komis. antrop. Akad. Umiej. „Zbiór wiadomości do antrop. kraj.“ T. XV; Kraków 1892, str. 19—26.

[3]) Oprócz pogniecenia i pokruszenia na drobne kawałki naczyń znajdowanych w niecałopalnych grobach kamiennych skrzynkowych, słabe ich wypalenie ówczesne i szczególniejszy rodzaj gliny użytej do ich wyrobu przyczyniają się tem bardziej do zagłady śladów inkrustacyi. Przy samem bowiem wydobyciu tych ułamków z grobu i przy opłukiwaniu ich z ziemi, słabo zwięzła masa gliniana mięknie i spłukuje się szybko, w skutek czego, razem z wierzchnią powłoką glinianą niknie sama masa inkrustacyjna.

mentyki rytej. Motyw natomiast arabeskowy, niepojawiający się wcale w tej ceramice, stanowi wybitny i wyłączny charakter dekoracyjny naczyń grobowych obszaru wschodniego, tak w ornamentyce inkrustowanej, jakoteż i w zwykłej, rytej. Niewątpliwem się zdaje, iż poczerpniętym on został pierwotnie ze Wschodu, którego prąd cywilizacyjny w czasach przedhistorycznych niejednokrotnie oddziaływał na strony geograficznie więcej mu blizkie, niż na daleko odsunięty i warunkami fizyograficznymi zupełnie od niego odcięty zachodni obszar środkowej Europy przedhistorycznej.

Kraków, w kwietniu 1892.

PRZYCZYNEK DO SFRAGISTYKI POLSKIEJ

przez

EDMUNDA DIEHLA.

(Cąg dalszy).

12. *d)* Okrągła 46*mm* średnicy. Górna część tarczy ozdobiona drobnemi ornamentacyjami, ponad któremi umieszczona jest korona, kształtu różnego od zwykle spotykanych w pieczęciach Zygmunta III i w ogóle Wazów, a odpowiadająca raczej późniejszym panowaniom. Korona ta zajmuje miejsce aż po brzegi pieczęci. Tarczę wokoło zdobi łańcuch orderu złotego runa, biorący początek z powyżej wzmiankowanej korony i kończący się u spodu tarczy, gdzie samo wyobrażenie orderu już w polu napisowem się znajduje.

W otoku oddzielonym od pola głównego zwykłą obrączką i zakończonym wieńcem, napis głoskami łacińskiemi w jeden rząd:

SIGISMVNDVS III D G REX POLONIAE MDLITSVECOR GOTTOR VANDAL REX



Fig. Nr 12.

Rysunek tej pieczęci (Nr 12) bardzo rzadko spotykanej, a pozostawiającej w porównaniu z innemi Zygmunta III bardzo wiele do życzenia pod względem pomysłowości i wykończenia, zrobiony jest z oryginału wyciśniętego na dokumencie papierowym z r. 1602, ze zbiorów własnych.

13. *e)* Okrągła, 51*mm* średnicy. Tarczę z boków podtrzymuje para aniołków; u dołu główka skrzydlata, ponad tarczą ozdobna korona Wazów. Pozostała część pola środkowego zapełnioną jest harmonijnie ułożonemi ozdobami, składającemi się z ornamentów, fantazyjnie zwieszających się draperyi, linii wężowych i obwódek perełkowych. Całość bardzo starannie i artystycznie wykończona przypomina pieczętarza, wykonawcę pieczęci wielkiej koronnej i litewskiej.

W otoku oddzielonym od pola środkowego zwykłą obrączką i zakończonym wieńcem, napis głoskami łacińskiemi w jeden rząd:

SIGISMVNDVS:III:D:G:REX:POLON:M:D:LIT.RVS:PRVS❀MAS:SA.LIV.XC:NEC:NON:SVEC:GOT:VAN:HAERE:REX.



Fig. Nr 13.

Rysunek (Nr 13) zdjęty jest z pieczęci wyciśniętej na wosku czerwonym w zwykłej muszli woskowej, wiszącej na sznurkach plecionych, białego, różowego i zielonego jedwabiu przy dokumencie z r. 1611, znajdującego się w moich zbiorach. Wiszącą na sznurkach jedwabiu białego i różowego posiadam przy dokumencie z r. 1612, wyciśniętą zaś na dokumentach papierowych, przy dokumentach z lat 1611, 1612, 1615, 1617 i 1620.

14. *f)* Okrągła, 51*mm* średnicy. Tarcza w górnych narożnikach ozdobiona dwiema ornamentacyami, pomiędzy któremi mała główka skrzydlata; nad nią zaś korona, kształtu jak w pieczęci Nr 12, nie wychodząca jednak po za granicę pola środkowego. Z boków tarczy stoją dwie figury obnażone, trzymające jedną ręką tarczę, a w drugiej palmę. Spód i dolnę brzegi tarczy ozdobione są drobnemi lecz artystycznie ułożo-

nemi ornamentacyami, których górne części stanowią podstawę dla wzmiankowanych figur.

Pole napisowe oddzielone od środkowego obrączką z perełek i zakończone wieńcem, zawiera głoskami łacińskiemi, w jeden rząd napis, którego pierwsza litera jest gotycką i większą od innych:

SIGISMVNDVS III D:G:REX POLON:M:D:LIT:RVS:PRVS: MAS:SAM:LI:ETC:NEC:NONSVEC:GO:VA:HER:REX

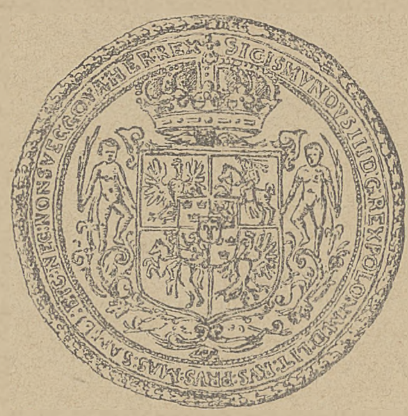


Fig. Nr 14.

Rysunek (Nr 14) zdjęty jest z pieczęci wyciśniętej na dokumencie papierowym z r. 1623, znajdującym się w Bibliotece Krasińskich. Podobne z r. 1623, 1625 i 1623 znajdują się w Bibliotece Zamojskich; wszystkie jednak, w napisie następującem po *Sam:* są niewyraźne, nie pozwalające na pewne określenie czy w dalszym ciągu napisu ma być LI:ETC, czy też LIV:ZC. Napis w tekście zamieszczony wydaje mi się właściwszym.

15. *g)* Okrągła, 53*mm* średnicy. Najwspanialsza ze wszystkich kancelaryjnych dotąd przytoczonych. Pod



Fig. Nr 15.

względem rysunku pola środkowego, wzorowaną jest na pieczęci pod Nrem 13 przedstawionej, z tą jednak różnicą, iż od skrzydeł aniołków, równolegle z obwodem napisowym, wyobrażony jest łańcuch złotego runa; order zaś na tym łańcuchu wiszący, zachodzi w pole napisowe; brak za to obrączki z perełek, widocznej na pieczęci Nr 13.

Napis w otoku odpowiada również napisowi pieczęci Nr 13, mianowicie:

SIGISMVNDVS:III:D:G:REX•POLON:M:D:LIT:RVS:PRVS. MAS:SA:LIV:XC:NEC.NON.SVEC:GOT:VAN:HAERE:REX

Rysunek (Nr 15) zrobiony jest podług pieczęci wyciśniętych na dokumentach papierowych z r. 1629 i 1631, znajdujących się w bibliotece Zamojskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GROBOWIEC
OSTATNIEGO Z ZAWISZÓW CZARNYCH.

Ktokolwiek po raz pierwszy stanie w wielkopolskiem miasteczku Kole, wzrok jego pomimowolnie zatrzymuje się na zębatych szczytach parafialnego kościoła, którego czerwone mury, pokryte wiekową pleśnią, panują nad miastem. Typowa ta budowa ostrołukowego stylu, w odcieniu zwanym u nas krzyżackim, pięknością kształtów swoich zwracała oddawna uwagę znawców architektury. Wewnątrz, prócz żebrowań sklepienia, oraz prześlicznie rzeźbionej w drzewie kazalnicy, nic niema coby odpowiadało, zewnętrznej wspaniałości świątyni. Zawiedzeni w oczekiwaniu swojem, cofamy się ku wyjściu, gdy spojrzenie nasze pada na kamień grobowy wmurowany w podłogę przedsionka.

Kto leży pod tym głazem? Jakie imię rycerza zakutego w żelazo, którego twarz zasłania przyłbica, w jednej dłoni tarcza z rodowem godłem Sulimów, a w drugiej miecz obosieczny?

Nieraz zadawałem sobie pytania, dumając nad starym grobowcem, i z napisów gockich w otoku zatartych nogami przechodniów, chcąc zerwać zasłonę zapomnienia. Badania zasłużonego na polu archeologii krajowej K. Stronczyńskiego, wskazały mi do tego drogę.

Z rozporządzenia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, w latach 1844—1855, wyznaczona delegacja pod jego światłym kierunkiem, dokonała zdjęć rysunkowych z zabytków sztuki i architektury, rozrzuconych na przestrzeni Królestwa kongresowego. Oryginał ujęty w ozdobne album, ze stratą dla ogółu, spoczywa dotychczas, w księgozbiorze Uniwersytetu warszawskiego. Tam odnalazłem kopię interesującego mnie grobowca, mniej zniszczonego niż obecnie, a na-

wet w części z czytelnym napisem. Jak z rysunku tu załączonego okazuje się, brzmi on jak następuje. Poczynając od górnej strony przy głowie: *iacet ma-gnificus ac*, dalej po stronie lewej rycerza aż do łokcia: *generosus dus* (dominus); ztąd uszkodzony głaż dopiero pod nogami pozwala wyczytać: *capit. colensis.* Jak uważamy, brak tu jakiejkolwiek daty, którą uzupełnić możemy jedynie, mając wzgląd na charakter rzeźby w grubych obrysach oraz gockie litery napisu, co, jak wiadomo, znamionuje najstarsze u nas pomniki grobowe aż do połowy XV wieku. Ważniejsze jednak pod tym względem wskazówki, znajdujemy w Paprockim, który wymieniając poczet Sulimczyków zanotował: „w Kole u fary epitaphium na kamieniu z herbem Sulima, opowiada temi słowy: *Generosus Joannes de Garbowo cesus* (właściwie caesus), *apud Chojnicze hic sepultus, anno Domini 1450.*



Porównując napis ten z przytoczonym wyżej, z zachowanego dotąd grobowca, wpadłem na myśl, że o jednej i tej samej osobie wspominają obadwa. Widoczną wprawdzie jest różnica epigrafiki, co nie powinno jednakże razić, gdyż często historycy powołując się na tego rodzaju dowody, jedynie treść brali na uwagę. Tak rzecz się miała i tutaj. Heraldyk nie tylko opuścił tytuł Jana z Garbowa, znany mu bądź co bądź choćby z Długosza opisu klęski chojnickiej; ten, co gorsza, popełnił gruby błąd co do roku owej bitwy, która nie w 1450, lecz w 1454 miała miała miejsce. Zdanie pod tym względem współczesnego historyka, jest tak ważnem, iż uważam za właściwe przytoczyć tu opowieść jego, o owej nieszczęsnej walce, w której wraz z kwiatem rycerstwa polskiego zginął i ten, którego grobowiec kolski pokrywa.

„Wśród toczącej się walki — mówi kronikarz — wojsko królewskie tylną straż składające, nagle strwożone, bez żadnej przyczyny i konieczności, zwycięztwo już prawie pewne porzucając, dla lekkomyślnej obawy, pierzchnęło. Popłoch z tego małego oddziału padł na całe wojsko i wszystkich do haniebnej pociągnął ucieczki. Zaczem opuszczając szyki, chorągwie i stanowiska swoje, poczęli uchodzić z pola i nieprzyjaciołom zupełnego ustąpili zwycięztwa. Król, jak tylko mógł, z największą skrzętnością usiłował pierzchających zatrzymać i odnowić walkę. Ale trudno było strwożonym wlać do serca ducha odwagi. Sam król o mało nie wpadł w ręce nieprzyjaciół; z ciętą bowiem wytrwałością dotrzymywałał placu, krzepiąc i usiłując odświerzyć bitwę i zaledwie ci, którym straż jego była powierzoną zdołali opierającego się zabrać z pola i zmusić do ucieczki. Sześćdziesiąt tylko z królewskich rycerzy zginęło, między którymi celniejsi: Piotr ze Szczekocin Podkanclerzy Królestwa Polskiego, Mikołaj z Mokocha Chorąży sandomirski, Jan Rydzyński, J a n Z a w i s z a z R o ż n o w a, s t a r o s t a k o l s k i, s ł a w n e g o r y c e r z a Z a w i s z y C z a r n e g o s y n i p o t o m e k j e d y n y. Niewielu, bo tylko 330, którzy więcej się lękali niebezpieczeństwa niż sromoty, dostało się w niewolę“[1]).

Ktoż w obec przytoczonych tu świadectw mógłby powątpiewać, że mamy przed sobą grobowiec Jana Zawiszy, starosty kolskiego, ostatniego potomka tak sławnego imienia?

Ród Zawiszów jeden z Farniejami na Podgórzu, o których mówi Bartosz Paprocki, że bywali *„animosi et honoris cupidi“*, nosił w herbie czarnego orła w polu żółtem, pod nim trzy kamienie w czerwonem polu. Gniazdem ich rodzinnem była wieś Garbów pod Sandomierzem, gdzie jeszcze za czasów Długosza siedzieli Przydomek „Czarnego“ pierwszy otrzymał starosta spiski, od czarnej szmelcowanej zbroi, w której występował do boju, posiłkując Cesarza Zygmunta, w jego wyprawach przeciw Wołoszy i Turkom[2]). Z żony jego Barbary z Radolina pozostali synowie, wstępując w ślady ojca, na polu sławy złożyli głowy. Z nich

[1]) Kronika Długosza wyd. Przezdzieckiego str. 175.
[2]) Bielski. Kronika str. 329.

dwaj starsi, Marcin i Stanisław, pod Warną (1444) grób swój znaleźli, najmłodszy Jan, zwany Zawiszą Czarnym,[1]) pojąwszy córkę Piotra Rożna h. Gryf, od teścia, który go wielce miłował, otrzymał zamek Rożnów nad Dunajcem, na którym 3000 grzywien posagu mu zabezpieczył[1]). Pisał się on odtąd panem na Rożnowie; tak go też mianuje Długosz, opisując zgon jego chwalebny pod Chojnicami. W sporze wynikłym między bratem jego Marcinem a biskupem Zbigniewem Oleśnickim, gdy tenże Marcin zginął pod Warną, Jan Zawisza aktem z dnia 2 października 1448 podejmuje się sprawę brata dalej wieść sądownie [1]). Córka jego jedyna, Barbara, wyszła w r. 1466 za Stanisława Tęczyńskiego, podkomorzego sandomirskiego[1]), potem za Jana Amora Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego, a ztąd i zamek Rożnów przeszedł w jego władanie, o co później upominał się Zygmunt, wuj Barbary, a nawet mocą zdobył zamek na Tarnowskim [1]). Tą drogą majętności Jana Zawiszy, srarosty kolskiego, powiększone spadkiem, po poległych w boju warneńskim braciach, przeszły w dom Tarnowskich, gdy o potomstwie ostatniego z braci Jana Zawiszy, wspomnianego w zapiskach Helcla, a jak wnosić należy z Długosza, zmarłego już przed klęską Chojnicką, we współczesnych aktach nic nie znajdujemy.

Ród więc Zawiszów zaginął, lecz sława imienia tego przeszła do wdzięcznej potomności.

Wśród inteligencyi kolskiej powstała chwalebna myśl podjęcia głazu grobowego z podłogi, gdzie do reszty uledz może zniszczeniu, i wmurowania takowego w ścianę kościoła. W tym celu zdjęty w d. 27 Lutego 1890 r. a robione pod nim poszukiwania, w głębokości półtora łokcia sypkiego piasku, odkryły dwa kościotrupy: mężczyzny i kobiety, obok siebie leżące, a głowami zwrócone ku wielkiemu ołtarzowi. Po zrobieniu dokładnych wymiarów i zdjęciu szczątków tych, natrafiono jeszcze na dwie warstwy trupów. Oprócz kawałka starej materyi, najmniejszych śladów metalu nie znaleziono, kolor tylko odmienny ziemi, wskazywać się zdawał na ślad desek stanowiących trumnę. Poszukiwanych więc zwłok, bohatera z pod Chojnic, nie znaleziono, i tam pierwotnie nie mógł spoczywać, gdyż płyta kamienna o której mówiliśmy, przez tyle wieków ścierana nogami przechodniów, nie dochowałaby najmniejszych rysów, widocznej dotychczas jego rycerskiej postaci. Grobowiec ten, przeniesionym więc być musiał z wnętrza świątyni; obecnie powrócić ma na dawne miejsce, gdzie ani wpływ powietrza, ani też ręka ludzka nie uszkodzi tego, co ze względu na wspaniałą przeszłość swoją prawdziwą jest ozdobą kościoła i chlubnem wspomnieniem przeszłości.

Michał Rawicz Witanowski.

[1]) Jan Zawisza starosta kolski był synem starosty spiskiego Czarnego, ale czy sam nosił przydomek Czarny to rzecz wątpliwa. *(Przyp. Red.)*.

[1]) Paprocki. Herbarz. str. 131.

[4]) Helcel. Sta. P. Pol. Pom. II zapis. 33, 43.

[5]) Tamże: Generosa dna Barbara filia olim Johannis Zavisii de Garbów. consors generosi Stanislai de Thanczyn filii magnifici Johannis castellani Cracoviensis. (Zapiska. 3796, 3878).

[6]) Paprocki. str. 581.

ALEKSANDER ORŁOWSKI
W GRONIE PRZYJACIÓŁ WARSZAWSKICH.

(rysunek A. Orłowskiego).

Rysunek kredkowy Aleksandra Orłowskiego, z którego udatny autofotomiedzioryt zamieszczamy na szpaltach naszego pisma, był przed czterdziestu mniej więcej laty własnością zamieszkałych w Warszawie spadkobierców po ś. p. Karolu Grölu. Uzyskana w owym czasie fotografia, wykonana w sławnym swego czasu zakładzie K. Beyera, posłużyła nam obecnie do autotypii wykonanej na miedzi, w najdawniejszym zakładzie monachijskim Dr. E. Alberta, znanym z wydoskonalenia rozmaitych metod w zastosowaniu fotografii do prasy drukarskiej. Podając tu jeden z bardzo udatnych rysunków Orłowskiego, należy wytłumaczyć, kogo przedstawiają te zręcznie naszkicowane główki.

Najpierwszym w szeregu, mającym śrubsztak z kowadełkiem pod sobą, jest Krystian(?) Karoli, zegarmistrz warszawski. Brakuje nam zupełnie bliższych szczegółów z życia Karolego, to jednak jest pewnem, że po r. 1790 żył jeszcze w Warszawie.

Drugim z kolei, mającym pod popiersiem rylec, jako godło rytownicze, jest sławny mechanik, rysownik, miniaturzysta i wynalazca Karol Gröll, urodzony w Warszawie 1770 r. i tamże zmarły 21 lipca 1857 roku. Był on synem Michała Grölla, zasłużonego księgarza i wydawcy w drugiej połowie XVIII wieku w Warszawie. Obszerniejsze wspomnienie, pełne szczegółów z życia tego wielostronnie wykształconego człowieka, podaje H. Skimborowicz, w Gazecie warszawskiej, z r. 1857, Nr 211 i 212, i E. Rastawiecki w Słowniku rytowników. Obaj ci autorowie podają wykaz robót miedziorytniczych jednaki; artykuł jednak w Gazecie warszawskiej zawiera dokładniejsze szczegóły z życia Grölla. Między innemi wspomina o pobycie jego w Anglii i jego tamże zajęciach. Jako rytownik zawdzięczał K. Gröll najwięcej Dan. Chodowieckiemu, pod którego okiem w jego własnym dumu przez cztery lata pracował. Jako chemik, mechanik i wynalazca, wszystko zawdzięczał sobie samemu, swojej pilności, rozmyślaniu i wytrwałości. Po długoletnich podróżach i po dłuższym pobycie w Anglii, powrócił do rodzinnej Warszawy i tu, w odosobnieniu, od r. 1834 do dnia śmierci w tem samem przebywając mieszkaniu, życia dokonał. Służył on współziomkom rylcem, wynalazkami i piórem. Artykuły jego pomieszczane były w Rocznikach b. Towarzystwa warsz. Przyjaciół Nauk, w Gazecie warszawskiej, w Pamiętniku sztuk pięknych wydanym przez B. Podczaszyńskiego i w Słowniku malarzy Rastawieckiego.

Trzecim następnie, mającym za godło gitarę, jest Włoch, Manarelli. Był on muzykiem, profesorem śpiewu i gry na gitarze w Warszawie, w końcu w. XVIII.

Czwartym jest sam autor rysunku, Aleksander Orłowski w młodzieńczym wieku. Urodzony w Warszawie, r. 1777, umarł w Petersburgu 13 marca 1832. Sławny ten rysownik, malarz, rytownik i litograf, wykonał bardzo wiele rysunków, które po zbiorach są wielce cenione. Obrazy jego olejne prawie wszystkie znajdują się w Anglii; są jednak także w Akademii sztuk pięknych i w Ermitażu w Petersburgu obrazy, przedstawiające tabory i pochody kozackie, które Orłowskiemu zjednały tytuł członka honorowego Akademii petersburskiej. Najwięcej jednak pozostawił on rysunków akwarelą, piórkiem, gwaszem, sepią i pastelami. Tego rodzaju roboty Orłowskiego znajdują się najliczniej w Petersburgu, spotykają się jednak i w Warszawie. W Paryżu było ich wiele u malarza Norblina. W Suchej, po ś. p. J. I. Kraszewskim, w bibliotece hr. Branickiego, jest przeszło sto rysunków, rycin, i litografii tego artysty. Między nimi odznacza się wybornym humorem rysunek dość dużych rozmiarów, przedstawiający scenę w ogrodzie saskim, zatytułowaną: „Francuz szukający swego zegarka u damy“. W Krakowie, w Muzeum Narodowem, są liczne litografie i bardzo piękna akwarela jeźdźca na siwym koniu. W Muzeum ks. Wł. Czartoryskiego akwarel, rysunków kredką, piórem i sepią, tudzież akwafort jest 30 (parę między niemi portretów), a litografij 93. U p. L. Michałowskiego znajduje się szkic konturowy piórem, przedstawiający Tadeusza Kościuszkę w kapeluszu w profilu w lewo, odznaczający się wielką prostotą wykonania, a wielkiem podobieństwem portretowem. Rysunki ręczne sepią widoki i litografije znajdują się również w Stańkowie u hr. E. Czapskiego.

O Al. Orłowskim pisało wielu, a między innymi Raczyński, Smokowski, Gröll i Rastawiecki. Wszyscy ci autorowie przytaczają, że zajmował się rytownictwem na miedzi w latach 1812 i 1813. E. Rastawiecki, w Słowniku rytowników na str. 233, przytacza tylko ośm widoków ożywionych stadem koni, wołów lub jeźdźców i jeden widoczek morski ze statkami. My, kreśląc te wyrazy dla pisma zajmującego się numizmatyką, dodać możemy, że Al. Orłowski wykonał jeszcze przed rokiem 1800 dziesięć tablic obejmujących monety od Zygmunta I go aż do Stan. Augusta włącznie dla dzieła T. Czackiego „O litewskich i polskich prawach“ wydanego w Warszawie u Ragoczego w roku 1800 w 4-ce. Monety na tych tablicach rysowane, nie odznaczają się zupełną ścisłością, wymaganą przez numizmatyków obecnie, są bowiem rysowane dowolnie, bez użycia wszelkich mechanicznych sposobów, które jedynie zapewniać mogą dokładność rysunkowi z monet; są jednak rytowane dobrze i opatrzone bardzo wyraźnym podpisem *A. Orłowski fecit*.

Z rycin i litografij wykonanych z rysunków Orłowskiego najważniejsze są dwie sceny historyczne, odnoszące się do życia T. Kościuszki. Obie te ryciny są jednakiej wielkości: wysok. 355*mm*, szer. 543*mm*. Rysowane przez A. Orłowskiego, rytowane przez T. Gaugaina punktami w Londynie, odznaczają się rysunkiem bardzo poprawnym i wielkiem podobieństwem głównych osób. Podpisy w języku angielskim i francuzkim. Znane są odbicia podwójne, w kolorach i brunatne; jedne i drugie dziś bardzo rzadkie, nie spotyka się takowych w handlu zagranicznym.

Znaczna liczba litografij tego artysty, szczególniej sceny z życia Czerkiesów, Kozaków i t. p. nie jest nigdzie opisana i wyliczona; jego ręcznych szkiców, karykatur, typów, nikt nie byłby w stanie policzyć i spisać, ale rysunki rozpowszechnione drukiem, łatwiejsze byłyby do zebrania, zwłaszcza większe i okazalsze. Pomimo to, ani Rastawiecki, ani inni nie wymienili wielkiego rysunku, robionego zdaje się z natury, a przedstawiającego *Odpust w Czerniakowie* pod Warszawą. Piękny ten rysunek, pełen ruchu i z życia branych scen humorystycznych, publikował litograficznie I. Lewicki w Paryżu [1]) w niewielkiej liczbie egzemplarzy. Znaną jest również piękna akwarela, przedstawiająca hetmana (niby Jana Zamojskiego) na czele skrzydlatych polskich husarzy (była po roku 1820 własnością szkoły technicznej w Krakowie). Z rysunku tego między latami 1820 i 1840 wykonywano liczne olejne kopie; robili takowe z większym lub mniejszym powodzeniem J. N. Głowacki, J. Wojnarowski i inni.

Obok siebie, a na piątem miejscu, umieścił artysta popiersie podobno założyciela loteryi liczbowej w Warszawie. Imie tej osobistości nie jest nam dokładnie znane; miał on być podobno Włochem i posiadał w Warszawie drukarnię zajmującą się wyłącznie odbijaniem blankietów i druków loteryjnych. O takim właśnie wspomina Bandtkie w Historyi drukarń, w tomie II-gim, str: 220, nazywając właściciela J. P. Bacciagalupi. Pod popiersiem znajdują sie kartki z napisem nieczytelnym, może one mają przedstawiać kwitki albo blankiety loteryjne. Wątpliwa ta kwestya może się z czasem wyjaśni.

Szóste popiersie, mające u dołu jako godło fajkę i armatę a w ustach piórko od cybucha giętkiego, przedstawia wenecyanina Bartłomieja Folino. Był on kapitanem w korpusie artyleryi koronnej i profesorem w szkole artyleryi i inżynieryi; był również zdolnym rysownikiem i rytownikiem. Znane są jego portrety wykonywane między latami 1758 i 1778 Alojzego Brühla i Poniatowskich. Rytował również mapy. Wspomina o nim dość pobieżnie Rastawiecki w Słowniku ryt., na str. 110 i 111. mało przywodząc robót. I. J. Kraszewski pisze że Folin był poprzednio w służbie saskiej w Dreźnie, że rytownictwa uczył się od Zucchiego; przytacza przy tem nieco więcej robót, które później na innem miejscu podamy.

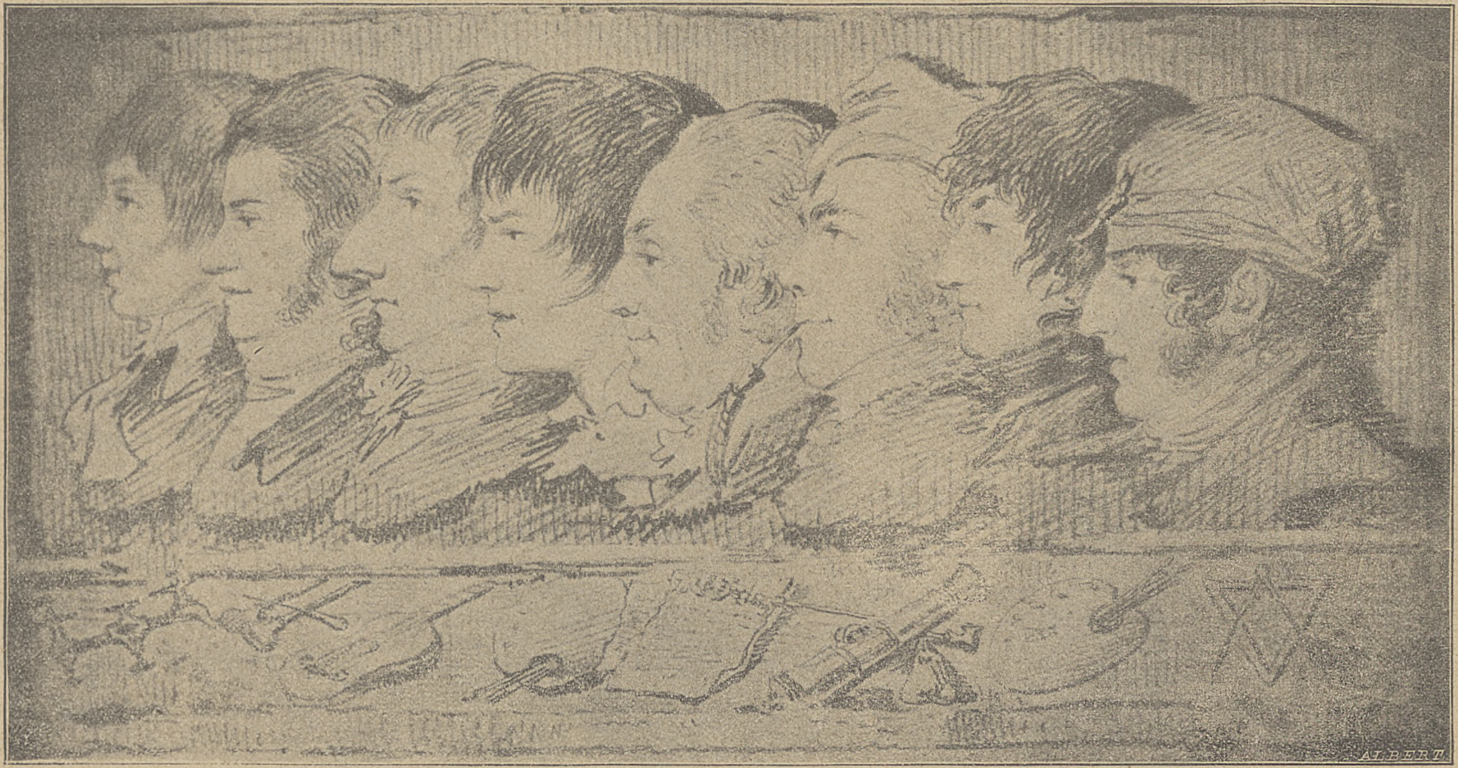
Siódmem z porządku jest popiersie malarza mającego za godło pędzle i paletę. Jest to portret Kazim. Wojniakowskiego, krakowianina, którego za protekcyą S. hr. Sierakowskiego przyjął na naukę M. Bacciarelli. Rastawiecki w Słowniku malarzy (T. III str. 61—66) bardzo pochlebnie wyraża się o zdolnościach i talencie artysty, wylicza przeszło 30 obrazów religijnych i historycznych, oraz liczne portrety; pisze jednak że zmarnował życie oddając się nadmiarę rozpuście i trunkom. Umarł w nędzy w 40 roku życia, 20 Stycznia 1812.

Ósmem i ostatniem popiersiem, mającem za godło trójkąt i cyrkiel, jest budowniczy Itar, Włoch z urodzenia.

---

[1]) Wymienia to dzieło Rastawiecki w słowniku rytowników na stronie, 175 ale między robotami Lewickiego, nie zwraca jednak uwagi na bardzo mylnie postawioną datę, napis cały brzmi: „*Odpust w Czerniakowie w okolicach Warszawy, malował z natury Alex. Orłowski 1770. Lit. J. Lewicki 1851. Imp. Fourquemin r. Macon à Paris.* Widocznie, że rok 1770 mylnie jest podany; wypadłoby bowiem według tego że Orłowski na siedem lat przed swoim urodzeniem był już na odpuście.

ALEKSANDER ORŁOWSKI W GRONIE PRZYJACIÓŁ WARSZAWSKICH.



KRYSTIAN? KAROLI
ZEGARMISTRZ

KAROL GRÖLL
RYTOWNIK

MANARELLI
MUZYK

ALEKSANDER ORŁOWSKI
MALARZ

BACCIAGALUPI
?

BARTŁOM. FOLINO
RYTOWNIK

KAZIM. WOJNIAKOWSKI
MALARZ

JTAR
ARCHITEKT

Przebywał on w Nieborowie, w Warszawie, na Wołyniu i Podolu. Wspomina o nim Ciampi[1]) str. 90. *„Jtar architetto ed abile disegnatore. Naeque a Malta ma dinorò a Roma, ove fece i suoi studi. Servi la famiglia del principe Radziwill e del conte Zamoyski passo quindi in Podolia"*. Kraszewski pisze: „Itar budowniczy, którego piękne plany na Wołyniu były wyekzekwowane. Syn jego (Alexander?) dobry malarz, amator, mieszka w wiosce dziedzicznej w Dubieńskiem, gdzie posiada piękny zbiór sztychów".

Rysunek oryginalny, z którego kopię podajemy, był prawdopodobnie wykonany po roku 1790, w chwili, kiedy artysta zobaczył wszystkich tych towarzyszów zgromadzonych około siebie, a może schadzali się oni często razem w jakim miejscu w Warszawie. Dziwić się należy, że artysta nie zamieścił w tym szeregu popiersia I. P. Norblina, którego był ulubionym uczniem. Widocznie Norblin, jako znacznie starszy, nie należał do tego zbyt może wesołego towarzystwa.

W. B.

[1]) Ciampi: *Notizie Italiani in Polonia e Polachi in Italia.* Lucca 1890.

RYSUNKI MONET NAJRZADSZYCH,

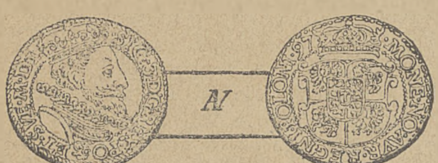
zamieszczonych w IV tomie Katalogu monet i medali polskich E. hr. Czapskiego.

(Ciąg dalszy).

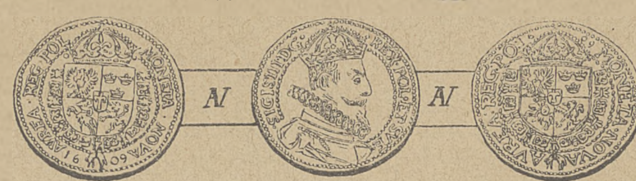
49. Dukat koronny z roku 1597. Czapski. T. IV. Nr 9536. AV. R[8].

50. 51. Dukat koronny z r. 1609. Czapski. T. IV. Nr 7438. R[8]. i 7439. AV. R[7].

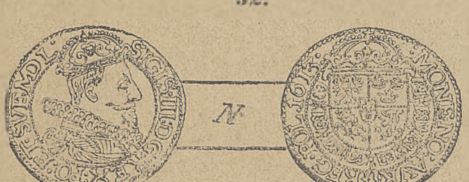
49.



50. 51.



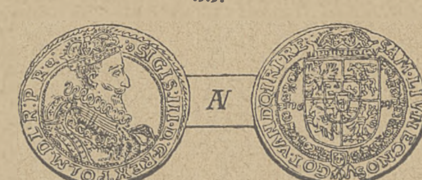
52.



52. Dukat koronny z roku 1613. Czapski. T. IV. Nr 9592. AV. R[7].

53. Dukat koronny z roku 1623. Czapski. T. IV. Nr 7504. AV. R[8].

53.



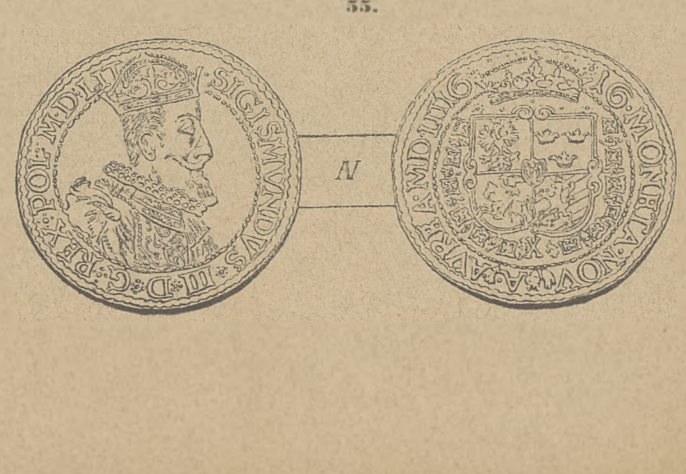
54. Portugał (10-dukatówka) z r. 1593. Czapski. Tom IV. Nr 7273. AV. R[8].

55. Portugał z r. 1616. Czaps. T. IV. Nr 7473. AV. R[7].

54.



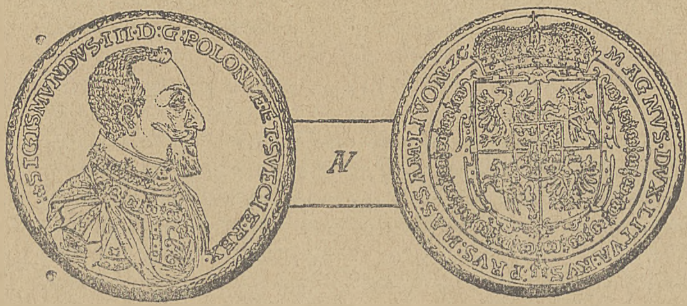
55.



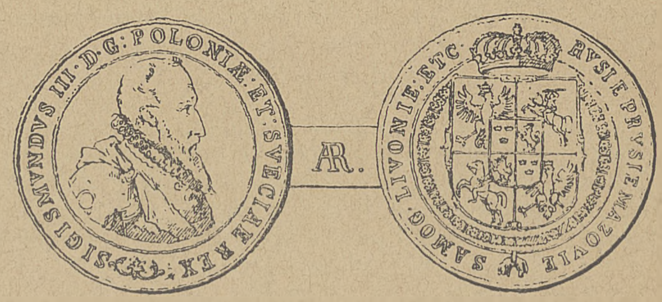
56. Portugał koronny z r. 1622. Czaps. T. IV. Nr 9621. *AV*. R8.

57. Portugał(?) bez roku, odbity w srebrze. Czaps. T. IV. Nr 9669. *AR*. R8.

56.



57.



SPRAWOZDANIA.

Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. Tom XV. Kraków 1891. Wydawnictwo Komisyi antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dział pierwszy przytoczonego wydawnictwa, t. j. dział archeologiczno-antropologiczny, zawiera w sobie treścią obchodzące nas dwie prace członka Komisyi antropologicznej, p. G. Ossowskiego, mianowicie: 1) „Sprawozdanie drugie z wycieczki paleoetnologicznej po Galicyi (w roku 1890)“ i 2) „O grobach niecialopalnych w Myszkowie“.

1. G. Ossowski: *Sprawozdanie drugie z wycieczki paleoetnologicznej po Galicyi (w r. 1890)* z 5 tablicami i 36 rysunkami w tekscie.

Wycieczka autora miała tym razem na celu dalsze badania pod względem paleoetnologicznym (archeologiczno-antropologicznym) dawniej przez niego rozpoczęte obszaru położonego pomiędzy korytami rzek Zbrucza i Seretu. Wykazawszy cel zamierzony i plan przeprowadzenia tych badań, autor przedstawia wyniki swych czynności według rodzajów zabytków, które tym razem na międzyrzeczu tem odkrył lub ostateczne zbadał. Szereg tych zabytków stanowią: ślady mieszkań przedhistorycznych (osady i okopy), jaskinie, kurhany, groby i cmentarzyska obrządków niecialopalnych, takież zabytki grobowe obrzędów ciałopalnych, kamienie ustawione i wreszcie przedmioty przypadkowo, luźnie znalezione.

Ślady mieszkań przedhistorycznych tym razem odkryte odnoszą się do dwu kategoryj: osad i okopów. Obszary zajęte przez ludność przedhistoryczną pod osady mniej więcej stałe zbadane zostały w Jurkowcach pod Wasylkowcami i w Siekierzyńcach, w powiecie husiatyńskim, oraz w Szczytowcach i w Gródku nad Dniestrem, w powiecie zaleszczyckim. We wszystkich tych miejscowościach charakter ich zaludnienia odnosi się głównie do wieku kamiennego, a w części do czasów użycia bronzu. Zabytki bowiem na obszarach tych osad znajdowane, stanowią przeważnie narzędzia kamienne i krzemienne, paciorki i inne ozdoby gliniane i bursztynowe, oraz szczątki charakterystycznej tym okolicom ceramiki malowanej; drobne przedmioty ozdobowe, jak kulczyki i wisiorki bronzowe, znaleziono tylko wyjątkowo w Jurkowcach i w Siekierzyńcach. Okopy badał autor w Kolendzianach, w powiecie czortkowskim i w Kociubińczykach w powiecie husiatyńskim. W obu tych miejscowościach budowa okopów jest kilkuwałowa, zawiła i skomplikowana, a szczególnie w miejscowości ostatniej, gdzie okopy te znane są pod nazwą *Rozbitej-Mogiły*. Z zabytków wewnątrz tych szańców znalezionych były tylko szczątki naczyń pierwotnego ręcznego lepienia.

Jako jaskinie rokujące mniej lub więcej uzasadnione nadzieje osiągnięcia z ich badań wyników dodatnich, wymienia autor w Wieniatyńcach, w Szczytowcach, w Gródku nad Dniestrem i w Bilczu-Złotem, w powiecie borszczowskim. Z tych wszystkich jaskiń najważniejszą okazała się jaskinia miejscowości ostatniej, tak zwana „Pieczara Werteba“, w której, przy powierzchownem tylko tym razem obejrzeniu jej chodników, znaleziono wielką ilość szczątków ceramiki malowanej wieku kamiennego, tudzież narzędzia kościane (szydło). Wydobyto przytem parę czaszek ludzkich, które okazały się długogłowemi. Budowa pieczary tej szczególnie odznacza się wertepową zawiłością swych podziemnych chodników, do końca których nikt jeszcze dotychczas nie dotarł, a których zbadanie gruntowne, jakkolwiek przedstawiające wiele trudności, uważa autor za przedmiot pierwszorzędnej wagi naukowej.

Z działu kurhanów podaje autor wiadomości topograficzne o 28 spostrzeżonych przez niego tych zabytkach występujących na gruntach wsi Chłapówki, Kociubińczyk, Krzyweńkiego, Berestek i Hadyńkowiec, w powiecie husiatyńskim, tudzież Głęboczka, w powiecie borszczowskim i Szczytowiec, Gródka i Myszkowa, w pow. zaleszczyckim.

Z zabytków grobowych obrzędów niecialopalnych badane były groby kamienne skrzynkowe i bryłowe, cmentarzyska z grobami podpłytowymi, oraz groby bezpłytowe.

Wielce interesujących zabytków wieku kamiennego dostarczył grób kamienny skrzynkowy, odkryty w Uwisle w powiecie husiatyńskim. Wewnątrz tego grobu znajdowały się trzy szkielety, z których jeden główny zajmował środek grobu, a dwa inne złożone były u nóg jego jeden na drugim. Przy tych szkieletach znajdowały się naczynia gliniane wyrobu pierwotnego, przyozdobione ornamentyką, wyobrażającą rybią łuskę, a u bioder ich były szczególnie interesujące wielkie ozdoby kościane w rodzaju klamr od pasów, zdobione ornamentyką archaiczną. Szczególniejsze te ozdoby przedstawia autor w rysunku na fig. nr. 1, 2 i 3 tablicy I, w wielkości naturalnej. Szkielet główny miał oprócz tego w ręku nóż krzemienny. Zbadany w tejże miejscowości inny grób niecialopalny dostarczył interesujących ozdób znalezionych na szkielecie, mianowicie: 1) naszyjnika składającego się z dwu małżowin muszli, gatunku *Cypraea pantherina.* Linné, z kła dzika *(Sus scrofa ferr.)* i szczęki dolnej rybiej, gatunku nieoznaczonego; 2) spinkę bronzową kształtu nader udatnego i 3) grzebienia kościanego, spojonego nitami bronzowymi. Przy tymże szkielecie było także zniszczone małe naczyńko gliniane. Groby kamienne bryłowe odkryte i badane były w Rakówkącie. Z czterech odkrytych tam grobów jeden zawierał narzędzia kamienne i krzemienne gładzone (siekieromłotek i siekierki), a trzy inne miały szkielety przyozdobione nader urozmaiconemi ozdobami bronzowemi, składającemi się ze śpil, zausznic, rozmaitych kółek i wisiorków, pomiędzy którerni były też i drobne pacioreczki gliniane, wyrobione z masy kaolinowej. Pomiędzy tymi wyrobami, na szczególniejszą zasługują uwagę dwie śpile bronzowe z główkami w kształcie tarcz zwiniętych spiralnie (Tabl. II, fig. Nr 3 i 4). W rękach jednego szkieletu z tych grobów był grot żelazny kształtu liściowego (Tabl. II, fig. Nr 12).

Z cmentarzysk z grobami podpłytowymi badał autor dwa wielkie cmentarzyska w Gródku nad Dniestrem, z których jedno znajduje się w uroczysku zwanem „Peczenyja", a drugi „Na Wygonie", w samym środku wsi. Z cmentarzysk tych wydobyto kilkanaście szkieletów należących do rasy długogłowej. Wszystkie szkielety leżały w jednym kierunku stałym, głowami obrócone na południowy zachód, a nogami na północny wschód i otoczone były warstewką wapienną, przy której znać było niekiedy ślady spróchniałego drzewa w kształcie cienkich deszczułeczek. Z wyrobów znaleziono przy szkieletach niewiele okazów, a te stanowiły jednę ozdobę wyrobioną z drzewa i bronzu, parę bronzowych kółeczek i kawałek tkaniny. Groby bezpłytowe badane w Uwisle, miały szkielety należące do rasy długogłowej, przy których wcale wyrobów nie było.

Zabytki grobowe obrzędów ciałopalnych należą do dwu kategoryj: w urnach odosobnionych i tak zwane groby cegłowe. Groby w urnach odosobnionych badał autor w Uwisle. W jednej z takich urn grobowych znajdowały się liczne ozdoby bronzowe (kółka, pierścionki, zausznice, wisiorki, przyozdobienia stroju głowy i t. p. przedmioty drobne), pomiędzy którymi było kilkaset pacioreczków wyrobionych z masy kaolinowej, kilkadziesiąt innych paciorków rozmaitego kształtu i wisiorki wyrobione z małżowin muszli *Cyclonassa nerritea* Linné, zupełnie podobne do tych, jakie znajdowano przy szkieletach odkrytych w grotach mentońskich.

Nader obfite zabytki osiągnięte zostały z badań cmentarzysk ciałopalnych z tak zwanymi grobami cegłowymi w Wygnance pod Czortkowem i w Bilczu-Złotem, w powiecie borszczowskim. Oba cmentarzyska te dostarczyły licznych celniejszych okazów naczyń grobowych ceramiki malowanej, oraz zawartych w nich wyrobów krzemiennych i kamiennych, które autor, oprócz dokładnego opisu szczegółowego, przedstawia w rysunkach na fig. 10—15 tablicy III, 2—9 tabl. IV i 1—16 tablicy V. Między tymi okazami na szczególniejszą zasługują uwagę sprzęty gliniane zwane *dwojniakami* (Tabl. IV, fig. 8 i 9), należące do wyrobów ceramicznych przeznaczenia zagadkowego.

Kamienie ustawiane, należące w ogóle do zabytków znaczenia niewyjaśnionego, a objętych nazwą zabytków religijnych, badał autor w Toustem i w Nowosiółce w powiecie skałackim, oraz w Szydłowcach, w powiecie husiatyńskim. Budowa tych zabytków jest bardzo urozmaicona, a przeważnie przedstawiają one kupy i kopce złożone z kamieni, ukrywające pod sobą rozmaite figury ułożone także z kamieni. Najwięcej interesujące i z urządzenia swego nader zawiłe kamienie ustawiane okazały się w Szydłowcach. Ze wszystkich zabytków tych osiągnięte zostały liczne piękne okazy naczyń glinianych. Wszystkie te po raz pierwszy w kraju, przez autora odkryte zabytki przedstawiane są w rysunkach, w rzutach ich poziomych, oraz w przekrojach pionowych na licznych figurach dołączanych do tekstu.

Z przedmiotów wreszcie przypadkowo luźnie znalezionych przytacza autor liczne wyroby pochodzące z Toustego i z Soroki w powiecie skałackim, z Kociubińczyk i z Szydłowiec w powiecie husiatyńskim, tudzież z Skały, z Kolendzian i z Bilcza-Złotego w powiecie borszczowskim. Składają się one przeważnie z rozmaitych narzędzi krzemiennych i kamiennych gładzonych oraz z celtów i ozdób bronzowych. Pomiędzy tymi wyrobami szczególnie zasługuje na uwagę bronzowy *Phalus* znaleziony w Kociubińczykach.

2. G. Ossowski. *O grobach niecialopalnych w Myszkowie.* (Z 11 figurami w tekście).

Badania zabytków odkrytych w Myszkowie autor dokonał wspólnie z właścicielem tej wsi p. Mar. Kępliczem. Odkryte i zbadane w tej miejscowości groby były dwojakiego rodzaju: jedne w kręgach ułożonych z kamieni na powierzchni ziemi, drugie bez tego rodzaju oznak powierzchownych.

Groby w kręgach kamiennych odkryto u szczytu prawie nadbrzeżnej wyniosłości lewego porzecza Seretu. Stanowiły je szkielety ułożone w drewnianych korytach, ustawionych w głębokości 0.60m pod poziomem gruntu, w dołach wykopanych od 1.25—1.50m głębokości, przeszło 2 metry długości i około 1m szerokości. Koryta były roboty grubej; szkielety zaś w nich położone były na wznak, w pozycyi wyciągniętej, obrócone głową na zachód, a nogami na wschód. Na szkieletach były rozmaite zabytki ozdobowe, jak ozdobne zausznice bronzowe, pacioreczki gliniane, a między innemi jedna dętka złota. Z urządzenia swego w takich kręgach kamiennych, a szczególnie z charakterystycznego umieszczenia szkieletów w korytach, groby te przypominają bardzo znane w niedalekich ztąd stronach zabytki obrzędów także niecialopalnych, odkryte na Podolu Kamienieckiem i opisane przez Cz. Neymana w artykule jego: „Notatki archeolog. z Podola ros. *(Zbiór wiad. do antrop. kraj. T. XIII).*

Rodzaj drugi grobów niecialopalnych Myszkowa, groby tak zwane bezpłytowe znajdowały się na wielkim obszarze nizinnej płaszczyzny, bezpośrednio przylegającej do koryta Serelu. Grobów takich, w ciągu lat ostatnich odkryto nie mało. Pod względem układu szkieletów groby te podobne są do takichże grobów niecialopalnych badanych w Uwisle. Przy szkieletach znajdowano tu okazy niepospolicie ozdobnych naczyń glinianych, odznaczających się tak kształtnością swych form, jako też i ozdobnością ornamentyki. Bronzowe wyroby ozdobowe (zausznice, pierścionki, wisiorki), w grobach tych znajdowane podobne były do takichże wyrobów w grobach poprzednich znajdowanych. Jedenaście figur zamieszczonych w tekście wyobraża w rysunkach główniejsze typy tych wszystkich wyrobów ceramicznych oraz zabytków kunsztu bronzowniczego, które przy badaniach tych grobów zdobyte tu zostały.

Dzieła omówione w innych czasopismach.

Ryszard Antoni. Monety z alchemicznego złota, slady bicia takowych w Polsce oraz recepta na pomnażanie złota i bicie zeń dukatów. Kraków 1892. w 8ce 14. str: (Kirmis Numismatisches Literatur-Blatt.-Herausg. M. Bahrfeld Nr 67 r. 1892, str. 637).

Sokołowski M.: Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie 1. M. (Przegląd polski. Zeszyt XII z czerwca 1892 str. 688 - 695).

Przewodnika bibliograficznego, pod redakcyą Dra Wł. Wislockiego Nr 6 z czerwca 1892, zawiera tytuły najnowszych dzieł, broszur i odbitek, z wymienieniem autorów, nakładców, drukarni i cen. Numer ten jednak wyszedł tylko w połowie swej zwykłej objętości. Sz. Redaktor wymieniając powody, dla jakich zmuszony jest z dniem 1go lipca b. r. zaprzestać wydawanie Przewodnika, dziękuje dotychczasowym prenumeratorom i czytelnikom, za pietnastoletnie popieranie jego usiłowań. Obecnie z prawdziwą przyjemnością donosimy, że Sz. Wydawca ani na chwilę nie przestał zbierać odpowiednich materyałów, a inteligencya nasza, zagrożona utratą tak potrzebnego i tak wzorowo prowadzonego organu, znalazła sposób i zabezpieczyła materyalne środki do dalszego trwałego wydawnictwa. Nie zajdzie przeto żadna przerwa (choć zapowiadana), *Przewodnik Bibliograficzny* ukaże się z dniem 1go lipca b. r.

KRONIKA.

Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie. Drugi zeszyt *Kwartalnika historycznego* z roku 1892 zawiera pracę Prof. Dra Maryana Sokołowskiego, poświęconą istniejącemu w Krakowie od roku 1876 Muzeum Ks. Czartoryskich. Z pracy tej dowiadujemy się o następujących szczegółach dotyczących historyi tego muzeum.

Zbiory Ks. Czartoryskich zawdzięczają swoje powstanie, które przypada na schyłek w. XVIII, Izabelli z Flemingów Czartoryskiej i mężowi jej Adamowi, jenerałowi ziem podolskich. Podczas gdy księżna w głośnej „Sybili“ i w tak zwanym „domku gotyckim“ w Puławach zaczęła gromadzić pamiątki historyczne, zabytki i dzieła sztuki, książe jenerał wzbogacał tamtejszą bibliotekę i dział rękopisów. W Puławach zostawały zbiory aż do r. 1831, w którym właściwe muzeum przeniesiono do Paryża, a bibliotekę umieszczono w Sieniawie. Dopiero ks. Władysław Czartoryski w nowszych czasach postanowił połączyć na nowo wszystkie zbiory w jedną całość. W tym celu, już w r. 1872 część ich paryzką przeniesiono do Kórnika w Poznańskiem, gdzie ich pilnował ś. p. Leon Bentkowski.

Od r. 1866, nad zbiorami w kraju znajdującemi się objął naczelny nadzór Prof. Dr Łepkowski i prowadził go do r. 1884. W latach 1876—80 zostały całe zbiory przeniesione i połączone w Krakowie, gdzie je umieszczono w zabudowaniach przerobionych z odstąpionej na ten cel części murów miejskich z dwiema fortyfikacyjnemi wieżami, stolarską i ciesielską, i z dawnym miejskim arsenałem przy bramie Floryańskiej.

Obecnie, na czele tej instytucyj stoi Prof. Dr Maryan Sokołowski, obowiązki zaś bibliotekarza pełni p. Bolesław Biskupski.

Zbiory ks. Czartoryskich składają się: 1) z właściwego Muzeum 2) z biblioteki i 3) z bardzo bogatego archiwum.

Muzeum właściwe obejmuje sześć odrębnych poddziałów, mianowicie: I) Zabytki starożytne, średniowieczne i nowożytne, tak krajowe jak i zagraniczne (Nrów 2653); II) Zbrojownia, w skład której wchodzi broń rozmaitych rodzajów i epok z przewagą broni pochodzenia polskiego (Nrów 657); III) Wykopaliny przedhistoryczne ziem polskich (Nrów 210, obejmujące 601 okazów); IV) Monety i medale polskie (Nrów 3860, z tych 3096 monet i 2186 medali 889); V) Obrazy (Nrów 305) i miniatury (Nrów 191), między niemi dzieła artystów polskich i cudzoziemców pracujących w Polsce; VI) Ryciny (Nrów 18382). Z polskich lub do Polski odnoszących się rytowników wyjątkowo są reprezentowani: Falk (230), Hondius (33), Dollabella (418), Ziarnko (Legrain) (41 w tem są i ryciny wykonane z rysunków Ziarnka przez innych artystów), Norblin (128), Płoński (55) i Chodowiecki (1988). Do tego działu zaliczają się oryginalne rysunki rozmaitych szkół i czasów (1894), oraz mapy (wielkie atlasy jak również i oddzielne karty geograficzne 1108, z tego polskich Nrów 852).

Biblioteka liczy około 100000 tomów; z tych Polonica wynoszą około 35.000 dzieł; polskich druków z XVI w. jest 2400; oddział odnoszący się do sztuki obejmuje 2500 publikacyj.

Archiwum ma 5070 kodeksów rękopiśmiennych i 1202 dyplomów, z których 4 pochodzi z XII wieku.

W latach 1889 i 1890 zyskały zbiory bardzo dużo ważnych i cennych zabytków, zwłaszcza w dziale starożytności.

Z wielką przyjemnością zaznaczyć musimy w końcu, że i dział polski może wykazać choć nie bardzo liczne nabytki. Przy tak mnogich skarbach jakie już Muzeum posiada, nie tak łatwo iść dalej, ale okoliczności się zmieniają; to co się nie trafiło w latach 1889 i 90, może się pojawić w latach następnych; dla tego też nie tracimy nadziei, że Sz. Zarząd przyłoży wszelkiego starania, aby zabytki nasze gromadziły się jaknajliczniej i aby oddano im pierwszeństwo przed obcokrajowymi. Ponieważ publikacyi katalogu rękopisów najsłuszniej oddano pierwszeństwo i rzecz ta choć zwolna ale postępuje, a katalog dzieł drukowanych z wieków XV do XVIII włącznie, prowadzony będzie przy drukującej się obecnie bibliografii Dra Estreichera, byłoby bardzo pożądanem aby Sz. Zarząd pomyślał o katalogu rycin polskich, którego w naszej literaturze, w opracowaniu odpowiedniem, dotąd nie posiadamy wcale. Gdyby można obok katalogu rękopisów, który zeszytami wychodzi przygotowywać zwolna materyał do katalogu rycin, a następnie wydawać go częściami, uczyniłoby się zadość istotnej potrzebie. Nim to jednak nastąpić będzie mogło, pożądanemby było, z wybranej stosownie cząstki, z najbogatszego jaki mamy w kraju zbioru rycin, urządzić stałą wystawę, aby z niej ogół publiczności mógł korzystać. Również ze zbioru numizmatycznego zrobiwszy stosowny wybór, dałoby się urządzić bardzo pouczającą wystawę. Wszystkie stolice państw zagranicznych, mają podobne wystawy na wielką skalę. Wywierają one ten skutek, że wszędzie budzi się i rozwija między inteligentną publicznością naukowe znawstwo; u nas, jest to tem pilniejszą sprawą, że nietylko w Krakowie ale w całym kraju nie posiadamy takich wystaw. We Lwowie, w Zakładzie Ossolińskich, i w Poznaniu, w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, są one tylko w bardzo małych rozmiarach i bez stosownego wyboru. Muzeum ks. Czartoryskich, wskutek bogactwa swoich zbiorów, jest w stanie zadowolnić wszystkie potrzeby. Do Krakowa rok rocznie przybywa kilka tysięcy przejezdnych osób. Muzeum, które ściąga do siebie 4 do 5000 (a jest nadzieja, że liczba ta po ostatecznem urządzeniu i wydobyciu wszystkich ukrytych skarbów na światło dzienne, znacznie się powiększy), może wywierać bardzo zbawienny wpływ na wyrobienie gustu, znawstwa na wielu rzeczach i zamiłowania pamiątek ojczystych. Piękny czytamy ustęp w pracy Prof. M. Sokołowskiego: „Muzea są dzisiaj jak najściślej warunkami naszych cywilizacyjnych i kulturalnych dążności związane. Nigdy nie grały tak doniosłej i tak potrzebom społeczeństwa odpowiadającej roli, nigdy tak o nie nie dbano i tak wielkiej do nich nie przywiązywano wagi. Można powiedzieć, że obecnie *każdy okaz do Muzeum wchodzący zaczyna żyć życiem nowem i wyższem, staje się przy-*

stępnym dla wszystkich, przedmiotem nauki i razem z innymi, źródłem wykształcenia i oświaty" (str. 259). Niechaj przeto numizmatyka i zbiory ikonograficzne nie będą po macoszemu traktowane, niechże się znajdzie dla nich czas i miejsce przy nowo zaprowadzającym się porządku, a wydadzą one owoce, trzeba je jednak otoczyć stosowną opieką i przysądzić im to, co im się słusznie i sprawiedliwie należy.

Zanim ukażą się dokładne i szczegółowe katalogi wszystkich działów, wchodzących w skład tego nader bog tego Muzeum, praca prof. Sokołowskiego wystarczy na długo i będzie pełnym naukowej erudycyi i bardzo łatwo czytającym się przewodnikiem. Katalogi zostaną dla uczonych specyalistów, a przewodnik rozejdzie się w tysiącach exemplarzy, bo każdy ze zwiedzających, przeczyta go wcześniej, lub po ukończonym oglądaniu. z wielką przyjemnością i pożytkiem Tego rodzaju przewodniki, budzą zamiłowanie i rozchodzą się bardzo szeroko, to też niedługo czekać będziemy, a zajdzie potrzeba drugiej edycyi, bo oprócz przedaży przy wejściu, Sz. Autor rozdziela chojnie między znajomych. To też mamy nadzieję, że powtórne wydanie ozdobi się fotomiedziorytami z najważniejszych okazów, każdego działu, co tem łatwiej przyjść do skutku może, bo wiele już przedmiotów fotografowano, a zakłady Alberta, Angerera, Huśnika, Trzemeskiego i Zadrazila z chęcią i niewielkim stosunkowo kosztem wykonają resztę. *Wł. B.*

Wydział Tow. histor. zamieścił w drugim zeszycie z r. 1892. Kwartalnika sprawozdanie z ruchu naukowego czterech Kółek naukowych prowincyonalnych, które, wskutek wniosku postawionego w r. 1890 przez św. p. Ksaw. Liskego prof. Uniw. lwow., na drugim Zjeździe historyków polskich we Lwowie dotąd utworzono. Są one następujące. 1) Kółko naukowe w Drohobyczu, powstałe za inicyatywą hr. Tarnowskiego z Sniatynki i prof. Fr. Zycha. 2) W Tarnopolu, staraniem Dra Leńka, pr. gimn. tamże. 3) W Buczaczu i w Czortkowie, staraniem Dra Jana Bołoza -Antoniewicza. 4) W Przemyślu za inicyatywą p. Wład. Łozińskiego. W kółkach wspomnionych odbywały się już narady, posiedzenia i odczyty w kierunkach historycznym, przyrodniczym i historyi sztuki. Rozbudzenie życia naukowego w tych czterech prowincyonalnych punktach pozwala się spodziewać, że i inne nasze miasta, jak np. Czerniowce, Stanisławów, Rzeszów, Nowy Sącz, Bochnia, Wadowice i Tarnów nie pozostaną w tyle, postarają się o tworzenie miejskich naukowych zbiorów, bibliotek poważniejszych i potworzą u siebie kółka naukowe, które rozbudzają i ułatwiają postęp, rozwój umysłowy i dążności szlachetniejsze. (Kwartal. hist. Z. II, r. 1892, str. 463).

Kurier Polski z dnia 1 czerwca 1892. Nr 152 zamieszcza korespondencyę z Poznańskiego, w której notuje „że w Melchowie znalazł gospodarz Pielucha na gruncie swoim pieniądze starożytne w 3 glinianych garnkach. Niektóre są z r. 1612. Zwracamy na to znalezisko uwagę naszych czytelników, w tamtych stronach zamieszkałych.

Sprawozdanie z posiedzenia Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dnia 2-go czerwca b. r. Komisya historyi sztuki odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego. Przewodniczący przedstawił Komisyi zeszyt drugi tomu V Sprawozdań, który świeżo opuścił prasę.

Prof. Wł. Łuszczkiewicz złożył do aktów notatkę ś. p. Kolberga o budowlach kościelnych i cerkiewnych w Lubelskiem wraz z rysunkami kościołów w Żółkiewce, Tarnogórze, i cerkwi w Siedliskach Tarnawie i Złojcu. Następnie zwrócił uwagę na zakończenie charakterystyczne szczytów dachowych drewnianych w starych budynkach w Krakowie na Piasku, które są coraz rzadsze, dlatego sądzi, że należałoby je kazać odrysować i ogłosić w reprodukcyi. W dyskusyi nad tym przedmiotem podnosi p. A. Römer, że i w Wilnie podobne zakończenia dachowe się jeszcze dochowały.

Prof. M. Sokołowski odczytał pracę p. n. *Erazm Kamyn złotnik poznański i wzory przemysłu artystycznego u nas w XV i XVI wieku*. Po ogólnym rzucie oka na rozwój i znaczenie rytownictwa dla artystycznego przemysłu od drugiej połowy XV w. autor przychodzi do wniosku, że wzory takie rytowane na miedzi, przeważnie niemieckiego pochodzenia, rozchodziły się u nas oddawna za pośrednictwem podróżujących kupców zagranicznych, o których niejednokrotnie wspominają nasze źródła, a później sprzedawane były w księgarskich składach. Świadczą o tem inwentarze księgarza krakowskiego Macieja Scharffenberga z r. 1547, tudzież lwowskiego bibliopoli Hanusza Brickyera z r. 1573. Mieliśmy przytem i nasze własne wzory. Rastawiecki w Słowniku rytowników wymienia wzory wydane przez złotnika Erazma Kamyn w Poznaniu r. 1592. Autor zastanawia się w dłuższym wywodzie nad znaczeniem tych wzorów złotniczych, które zresztą Rastawieckiemu naocznie nie były znane i dzisiaj należą do największych rzadkości, stwierdza na podstawie przedłożonych i polskim napisem opatrzonych rycin*), że są one już drugiem wydaniem, gdyż pierwsze, sądząc z wyrytych przy niektórych ornamentach lat należałoby odnieść do r. 1552, następnie analizuje ich ornament wykazując w nim cztery pierwiastki odmienne, składające się na jedną całość. Przy motywach wspólnych ornamentacyi późnego niemieckiego odrodzenia jest w ich układzie wybitny charakter wschodni, który im nadaje rodzimą cechę, właściwą cywilizacyi pośredniczącej między Zachodem a Wschodem. W dyskusyi podnieśli pp. Łuszczkiewicz i Lepszy znaczenie wygłoszonej rozprawy, przyczem p. Łuszczkiewicz zaznaczył, że i kamieniarze nasi korzystać mogli z tych wzorów, gdyż motywy z nich wzięte spotykają się na niektórych pomnikach grobowych polskich.

Sekretarz przedłożył nadesłany przez p. Adama Chmiela komunikat p. n. *Kontrakt o namalowanie obrazów do zakrystyi kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu z r. 1786*. Obrazy te wykonał malarz krakowski Wojciech Gutowski; do dziś dnia znajdują się one na miejscu, nie posiadają jednakże znaczniejszej wartości artystycznej.

Prof. Maryan Sokołowski przedstawił komisyi cały szereg dezyderatów, dotyczących badań nad pomnikami epoki romańskiej u nas a w szczególności podniósł konieczność publikacyi odnoszących się do kapitularza Jędrzejowskiego, katedry płockiej, portalu w Końskiem, kościołów w Opatowie, Inowłodzi, Siewierzu, krypty św. Leonarda na Wawelu, klasztoru św. Jędrzeja w Krakowie i t. p. tudzież tak rzadkich rzeźb tego czasu. Wykazał potrzebę opracowania wyrobów złotniczych, kodeksów miniaturowych jak również pieczęci z tej epoki. Wreszcie objawił życzenie zebrania materyału rozrzuconego w źródłach piśmiennych a drukowanych do pierwszych wieków naszej historyi i wciągnięcia w zakres naszych badań tak pomników szlązkich jak pomorskich, które się do tych czasów odnoszą. W dyskusyi nad poruszonymi kwestyami prof. Łuszczkiewicz zastanawiał się nad trudnościami jakie są nieodłączne przy badaniu niektórych pomników a następnie zakomunikował, że posiada około 30 tablic zdjęć z polskich pomników architektonicznych gotyckich, które wymagają również publikacyi. Pp. Stryjeński i Hendel przyrzekli swój współudział w wykonaniu rysunków dotyczących wprowadzenia w życie powyższego programu.

Nowo wyszły zeszyt 2-gi Tomu V Sprawozdań zawiera: Władysława Łuszczkiewicza Reszty romańskiej architektury dawnego opactwa cysterskiego w Wąchocku, Maryana Sokolowskiego Miniatury włoskie biblioteki Jagiellońskiej i modlitewnik francuski ks. Samuela Sanguszki w bibliotece Dzikowskiej, Leonarda Lepszego Pacyfikał Sandomirski oraz złotnicy krakowscy drugiej połowy XV stulecia, Wojciecha Gersona Przywilej Opatowski, Władysława Łuszczkiewicza Sprawozdanie z wycieczki naukowej w lecie 1891 roku, Ferdynanda Bostla Inwentarz obrazów polskiego zbioru z roku 1780, wreszcie Sprawozdania z posiedzeń Komisyi za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1891 r. zestawione przez Leonarda Lepszego.

Halerz, czy Denar, czy Setnik? W łamach „Czasu" z dnia 17 maja 1892 r., Nr 113, str. 3, znajdujemy bardzo interesujący ustęp o Halerzu, w którym autor przytacza, że słowo „halerz należy do najstarszych terminów, jakie język polski posiada dla określenia drobnej monety zdawkowej jak również że termin ten jest najodpowiedniejszym dla oznaczenia przyszłej monety zdawkowej wprowadzonej w niemieckich projektach walutowych pod nazwą „Heller". Ażeby wybór ten uzasadnić, przytacza autor szereg cytat dowodzących, że słowo halerz, miało w języku polskim prawo obywatelstwa od bardzo dawna. Przeciwko przytoczonym dowodom nie mamy nic do nadmienienia; z twierdzeniem jednak,

*) Napis tytulowy w pięknym kartuszu w 5 ciu wierszach TERAS NOWO WIDANE | Y DRVKOWANE | W POZNANIV | PRZES ERASMVSA KAMYN | ROKV PAN. M·D·XCII. Reprodukcya tych wzorów wyszła staraniem J. E. Wesselego w Berlinie w zakładzie A. Frischa. (Facsimile — Druck von A. Frischa).

że na oznaczenie monety zdawkowej w dawnej Polsce pozostawałyby tylko nazwy *szeląg* i *halerz* nie możemy się zgodzić, a to dla tego, że obok terminów używanych w tym celu tylko w pewnych częściach Polski, jak n. p. *biały* (obacz *Volumina legum* t. II str. 1473). była jeszcze w ogólnem użyciu nazwa denar. która uzyskała w języku polskim obywatelstwo jeżeli nie pierwej, to na pewno równocześnie z terminem halerz.

Z nazwą łacińską *Denarius* spotykamy się w Polsce na monetach Bolesława Krzywoustego, a zatem już na początku XII wieku. Pomijając jednak tę epokę, bo denary naówczas miały inne znaczenie, przejdźmy do czasów ukazania się grosza pragskiego około r. 1300. Nowo wprowadzony grosz z czasów Wacława II, dzielił się na półgroszki i beznapisowe halerze, przedstawiające po stronie głównej lwa czeskiego a po drugiej, orła polskiego? była to jednak moneta bita w Czechach. mająca tylko obieg wraz z groszami pragskiemi i w naszym kraju. Za przykładem Wacława II, króla czeskiego poszedł i Władysław Łokietek, bił denary w kilku odmianach z hełmem. korona i królewskiem popiersiem, na odwrotnej stronie kładąc orła polskiego lub herb kujawski; po Łokietku nastąpił Kazimierz Wielki, bił on piękne grosze krakowskie, $^1/_2$ groszki. $^1/_4$ grosze i denary w licznych odmianach. Odtąd denar utrzymuje się przez wszystkie następne panowania aż do Jana Kazimierza.

Z polską nazwą *denar* spotykamy się w zapiskach z XVI w. (obacz *A. Grabowski Starożytnicze Wiadomości o Krakowie* str. 247), które przytaczają ceny towarów w denarach. Nazwa ta nie wychodziła przez następne wieki już wcale z użycia, dochowując się w naszym języku aż do obecnych czasów.

Tak zatem oba terminy *halerz* i *denar* musiały prawie równocześnie przyjąć się w polskiej mowie; w obec tego pozostaje nam do rostrzygnięcia tylko pytanie, czy były one równoznaczne czy też służyły może do oznaczenia różnych monet.

O ile z dawnych, źródeł i pomników wnosić można *halerz* który się głównie w legendach i przysłowiach dochował oznaczał więcej ogólne pojęcie monety najdrobniejszej. Pisarze i poeci posługiwali się tym terminem zwłaszcza wtedy, gdy im rozchodziło się o wyrażenie najmniejszej jednostki wartościowej, tak że pod względem swego znaczenia zlewał się on nieraz z terminem denar, który jednak uważać musimy za urzędową nazwę ściśle oznaczonej najdrobniejszej monety. z uznaną obiegową wartością, za czem przemawia okoliczność, że z łacińskim terminem *denarius* spotykamy się na monetach tak XVI wieku za Stefana Batorego jak i XVII wieku za Jana Kazimierza. Ostatni denar polski z takim napisem wybito w Poznaniu 1653 r.

Żałować wypada że statuta polskie (Herburt z roku 1570 i Januszowski z r. 1600) nie wiele przyczynić się mogą do rozjaśnienia tej kwestyi. ile razy bowiem o monecie zdawkowej wspominają, nazywają takową tylko ogólnie, monetą drobną, albo pieniądzem. Która z tych nazw odpowiadałaby lepiej niemieckiej nazwie Heller, trudno decydować, po halerzu zostało tylko mię, a po denarze liczne monety, z których dwie z r. 1581 i 1653 noszą te nazwę wybitą na sobie, powtóre, z denarami spotykamy się zawsze w XVI w. i później w rachunkach. Za obiema nazwami nie przemawia obecny zupełnie obcy w Polsce system setnego podziału głównej jednostki monetarnej. Skoro więc mamy system nowy, to i nazwa może być równie nowa, odpowiadającą systemowi, czy nie byłaby przeto w tym wypadku, najstosowniejszą nazwa tej najdrobniejszej monetki setnik.

Szczerbiec koronacyjny. „Czas“ pod dniem 3 Czerwca b. r., podaje szczegóły dotyczące koronacyjnego miecza polskiego, zwanego „Szczerbcem“. Kwestya ta była przedmiotem rozprawy znanego archeologa naszego, autora „Dróg handlowych rzymskich i greckich“, p. J. N. Sadowskiego, przedstawionej na dwóch posiedzeniach wydziału historyczno-filozoficznego, Akademii Umiejętności w Krakowie, 25 Kwietnia i 16 Maja.

Autor zdał przedewszystkiem sprawę z wyników dotychczasowych badań i domysłów co do miecza, który w swej broszurze z r. 1819 opisywał Ciampi, kiedy jeszcze był własnością Labanowa, a który później ukazał się jako własność Bazylewskiego na wystawie paryskiej z r. 1878, a potem, razem z całym jego zbiorem, przeszedł do zbiorów cesarskich w Petersburgu. Dowody, że miecz wystawowy jest rzeczywiście owym mieczem koronacyjnym, który pod legendową nazwą „Szczerbca“ znajdował się aż do r. 1795 w skarbcu koronnym na Wawelu opiera autor na stwierdzeniu następujących okoliczności: 1) wszystkie znamiona, jakie dostrzedz można w obrazie Bacciarelego, przedstawiającym Bolesława Chrobrego (znany on jest z ryciny Szeymeclera, znajdującej się w zbiorach książąt Czartoryskich) dowodzą, że miecz Bazylewskiego jest tym samym mieczem skarbca koronnego. który służył Bacciarellemu za wzór do wymalowania szczerbca Bolesławowskiego; 2) pochwa, która się znajdowała na nim w r. 1819, a której wizerunek dołączył Ciampi do swej rozprawy, zamieszczonej w *Feriae Varsavienses*, okazuje jak najwidoczniej statystycznemi znamionami swemi najbujniejszy rozkwit epoki, przypadającej na trzeci dziesiątek lat wieku XVIII, a więc właśnie na czas, w którym, podług świadectwa lustracyi z roku 1737, uległą zniszczeniu dawniejszą pochwę szczerbca, zastąpiono w skarbcu koronnym pochwą nową; 4) wszystkie napisy, jakie na mieczu Bazylewskiego widzimy, znajdowały się także na mieczu koronacyjnym, a mamy nadto dowody, że jeden z napisów, którego dziś już niema, uchylono z umysłu w celu zatarcia źródła pochodzenia miecza i zastąpiono innemi ozdobami; 5) napisy miecza Bazylewskiego zgadzają się i pod względem paleograficznym z napisami miecza koronacyjnego, zachowanemi nam w wiernej kopii przez Jacka Przybylskiego i były na mieczu koronacyjnym tak samo rozmieszczone jak je na mieczu Bazylewskiego rozmieszczonemi widzimy.

Najbardziej zaś bijący w oczy dowód tożsamości miecza Bazylewskiego z zaginionym mieczem koronacyjnym polskim upatruje autor w tem, że się tak w napisach miecza Bazylewskiego, jak i w wierzytelnych kopiach napisów miecza koronacyjnego znajduje mnóstwo rzeczy zupełnie przypadkowych, które nigdy w znaczniejszej ilości na dwóch przedmiotach w zupełnej równości pojawić się nie mogą. Do takich zalicza autor zupełnie równe niezwykłości ortograficzne, nienormalne przestawienia wierszy, tudzież różne wykoślawienia i inne nienormalności w wytworzeniu głosek. a dodać jeszcze należy, że i wspomnienia o uszkodzeniach rdzą wieków na mieczu koronacyjnym zdziałanych, zgadzają się ze śladami takich samych uszkodzeń na mieczu Bazylewskiego, których mimo wszelkiej staranności w uskutecznionej reparacyi nie zdołano usunąć tak dokładnie, aby ich dziś nie można było dostrzedz.

Podobne przypadkowe nienormalności i usterki powtórzyćby się tylko w takim razie mogły na dwóch, przedmiotach, gdyby jeden z nich był wierną kopią drugiego. Że zaś miecz Bazylewskiego nie może być żadną miarą uważanym za kopią miecza koronacyjnego, świadczą o tem zestawione przez autora dowody niewątpliwej starożytności jego wyrobu, z czego wynika ostatecznie, że nie może on być czem innem, jak tym samym mieczem koronacyjnym, który w r. 1795 ze skarbca koronnego polskiego usunięto.

W drugiej części monografii autor biorąc za podstawę znamiona stylistyczne i techniczne, dowodził, że miecz ten jest wyrobem artystycznej szkoły niemieckiej z początku wieku XIII. Epokę tę wyrobu miecza stwierdzają także paleograficzne znamiona umieszczonych na nim napisów. Na podstawie zaś emblematu umieszczonego na gałce miecza, złożonego z kombinacyi różnych krzyżów, wykazuje autor, że miecz ten zrobionym został dla jednego z rycerzy Zakonu Niemieckiego i to między rokiem 1199, jako rokiem, w którym zakon ten uzyskał na mocy bulli papieża Innocentego prawo używania tych znaków heraldycznych, a rokiem 1219, w którym król jerozolimski nadał mu prawo umieszczania na krzyżu męki pańskiej złotego krzyża jerozolimskiego, tego zaś jeszcze nie widzimy na krzyżu, znajdującym się w aureoli u spodu emblematu. Najdokładniejszy czas wyrobu miecza oznacza, zdaniem autora napis otaczający wymieniony powyżej emblemat na gałce miecza. Odnosi on się widocznie do jakiejś sprawy spornej, której szukać należy między rokiem 1199 a 1219. Jedyną zaś podobną sprawą zakonu, z tego czasu, był spór z Węgrami o ziemie nad rzeką Barcą w Siedmiogrodzie, nadane zakonowi w roku 1211, a w trzy lata potem odebrane, z czego wynika, że miecz nasz mógł być tylko zrobionym między rokiem 1214 a 1219.

Klucza do wykazania, jakie ręce ten miecz przechodził, nim się, jako miecz koronacyjny, dostał do skarbca koronnego polskiego, dostarcza autorowi napis, jaki się dawniej mieścił na bocznych ścianach rękojeści, a który, jak na to są dowody, zniszczony został przed r. 1819 i nową blaszką pokryty.

Napis ten brzmiał w ułamku, zachowanym nam z r. 1792 przez Jacka Przybylskiego: *Iste est glad... Boleslai duc...* Zniszczoną już przed rokiem 1692 część napisu tego uzupełnia kopia miecza koronacyjnego, zrobiona dla królewicza Jakóba Sobieskiego, ofiarowana do skarbca Radziwiłłowskiego. Napis ten brzmiał w zupełności: *Iste est gladius principi et haeredis Boleslai ducis Poloniae, Mazoviae, Lanciciae.* Z drugiej zaś strony ręko-

jeści był napis, który jeszcze zachował Przybylski: *Cum quo ei Dn. s. o. auxilietur adversus partes. Amen.* Z rozpatrzenia się w paleograficznych znamionach napisu tego danego już w Polsce, wynika, że umieszczonym on został mniej więcej między rokiem 1220 a 1250.

Zastanawiając się nad pytaniem, do jakiego księcia Bolesława napis ten mógł się odnosić autor wykazywał, że z trzech książąt Bolesławów, znanych w tym czasie, wszelkie względy prawdopodobieństwa przemawiają jedynie za Bolesławem, synem Konrada księciem Mazowieckim. Z formy napisu, mówiącej o właścicielu miecza w osobie trzeciej, wynika, że go na mieczu położył Konrad. Ten zaś nabył miecz od Krzyżaków prawdopodobnie w roku 1242, w chwili zawarcia znanej ugody z Henrykiem z Widy, przekazał go zaś synowi z godłowem określeniem programu tej polityki odzyskania praw do Mazowsza i Kujaw, której się odtąd trzymają wszyscy Konradowicze. Zadania tego nie mógł spełnić Bolesław, bo umarł już w dwa lata po śmierci ojca w roku 1249. Postępowali jednak spadkobiercy jego w myśl godeł, wyrażonych tytułami, umieszczonymi na mieczu, a kiedy je ostatecznie spełnił Władysław Łokietek, złożył miecz swój, przypięty do boku w czasie koronacyi, jako koronacyjny w skarbcu polskim. Stwierdza przypuszczenie to orzełek, umieszczony na mieczu, zgadzający się w najcharakterystyczniejszych swych znamionach z orzełkiem na pieczęci koronnej, jakiej używał Łokietek.

Wynikająca stąd oczywistość, że dopiero Łokietek złożył miecz ten w skarbcu koronnym, nie sprzeciwia się też bynajmniej podaniom historycznym. Starzy kronikarze szerzą legendy o szczerbcu, żaden z nich nie mówi jednak, że miecz ten znajduje się w skarbcu koronnym jako miecz koronacyjny. Z różnych zapisek historycznych wynika owszem, że w skarbcu koronnym były: korona, jabłko i włócznia; żadna z nich nie wspomina jednak o mieczu. Wzmianki o nim, które autor wylicza, zaczynają się dopiero po koronacyi Łokietka i trwają odtąd już aż do r. 1792.

Wydawnictwa mające związek z numizmatyką, archeologią i historyą sztuki.

I. Archeologia.

Wspomnienia antykwarskie z Włoch, przez *** (Przegląd polski; zeszyt XII, z czerwca 1892; str 516 564).

II. Bibliografia, Dyplomatyka, Heraldyka, Paleografia, Sfragistyka i Typografia.

III. Historya sztuki.

Dzieduszycki Wojciech. Historya malarstwa we Włoszech. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt; z 20 rycinami.

Sokołowski Maryan. Miniatury włoskie biblioteki Jagiellońskiej i modlitewnik francuski ks. Samuela Sanguszki w odbitce dzikowskiej (Odbitka z V tomu Sprawozdań Komisyi do badania historyi sztuki) Kraków; nakł. Akademii umiej.; w 8ce większej, str. 44.

Tomkowicz Stanisław. Zabytki budownictwa miasta Krakowa. I. Szpital św. Ducha z 14 tablicami litograf., 8 cynkotypami, oraz 2 chromotypami, podług rys. Jana Sas Zubrzyckiego i K. Polityńskiego. Kraków; druk „Czasu“ 1892, w 8ce większej, str. 79.

IV. Muzea i zbiory.

K. Muzea prowincyonalne. Lwów; nakł. H. Altenberga, druk I. Czaińskiego. Gródek, w 16-ce, str. 30.

Sokołowski Maryan. Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie (Odbitka z Kwartalnika historycznego). Lwów; druk. Wł. Łozińskiego, w 8ce, str. 48 i 1 n. l.

Pawłowicz Edward. Muzeum imienia Lubomirskich. 1. Przedmioty archeologiczno historyczne: *a)* Wykopaliska z epoki kamiennej i bronzowej; Ceramika; *b)* Wykopaliska z czasów historycznych, Numizmatyka Starożytności, Dyplomy, Autografy, Pieczęcie, Wizerunki historyczne i starożytne dzieła sztuki. 2. Przedmioty historyczno-pamiątkowe (sprzęty, klejnoty, bronie i t. p.). 3. Dzieła sztuki, Rzeźba, Obrazy, Ryciny. 4. Gabinet broni. 5 Rozmaitości. Lwów 1889. W 8-ce, str. VIII. 211 i k. nl. 2.

V. Numizmatyka.

Estreicher Stan. Halerz („Czas“ Nr 113, dnia 17 maja 1892, str. 3).

Numismatisches Literatur-Blatt. *Herausgeber: M. Bahrfeldt in Rastadt (Baden) Herrenstrasse 56. Ausgegeben im März 1892. Nr 65, 66 i 67. I Inhaltsverzeichniss der numismatischen Zeitschriften.* (Wymienia treść 23 czasopism numizm. między niemi jedno polskie). *II Selbstständige Publikationen und Aufsätze in nichtnumismatischen Zeitschriften. III. Münz und Bücher-Verzeichnisse a) Oeffentliche Verkaüufe. b) Münz-Preisverzeichnisse. c) Bücher-Verzeichnisse. d) Gesuchte Bücher.*

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Wszelkie korespondencye opisujące wykopaliska, zbiory własne lub znajdujące się w okolicy, rzadkie nieopisane okazy wszelkich dawnych zabytków przedhistorycznych jak i późniejszych są bardzo dla Redakcyi pożądane. Prosimy o nadesłanie.

Szanownych PP. Członków upraszamy o jaknajrychlejsze nadesłanie* zaległości *oraz wkładek na rok 1892.

Wny B. Twardowski, właściciel księgarni w Poznaniu, upoważniony został przez Wydział Towarzystwa do przyjmowania *zaległych i bieżących wkładek oraz prenumeraty*, na „Wiadomości Numizm.-Archeologiczne“ w całem W. Księstwie Poznańskiem.

Dary nadesłane dla Towarzystwa
od dnia 15 maja 1892 r.

Od JWgo Senatora **S. A. Rowińskiego.** Szczegółowy słownik rosyjskich rytowanych portretów. S. Petersburg 1887 (część tomu 2-go).

Od Wgo Dra **Stanisławskiego** dwie pieczątki (tłoki), konwentu w Tykocinie i kościoła w Sulejowie; jeden dyplom papierowy Władysława IV z roku 1636 z pieczęcią króla i podpisem biskupa Piotra Gembickiego.

Od Wgo **Wł. Ulanickiego** kopija galwanoplastyczna w srebrze, talara (półkopka) litewskiego z roku 1565 z popiersiem Zygmunta Augusta z jedynego znanego exemplarza, znajdującego się w zbiorach hrabiny Uwarowej w Moskwie.

Od J. Wgo hr: **P. Walewskiego** za pośrednictwem Wgo **L. Olszowskiego** osiem pak zawierających kilkaset dzieł historycznych, agronomicznych, matematycznych z XVI-XIX wieku w różnych językach.

Nakładem Tow. Numizm. — Redaktor odpowiedzialny Wł. Bartynowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.